

PRZEGLĄD POŻARNICZY

DWUTYGODNIK, POŚWIĘCONY SPRAWOM POŻARNICTWA, UBEZPIECZEŃ
OD OGNIĄ I BUDOWNICTWA OGNIOTRWAŁEGO.

PRZEDPŁATA: Rocznie rub. 5.— Półrocznie „ 2.75 lub M-k 12, Kor. 20 rocznie, wraz z przesyłką pocztową. U w a g a. Członkowie Związku Floriańskiego płacą o 20% taniej. Cena numeru pojedynczego 30 kop.	KOMITET REDAKCYJNY: E. Balcer, T. Brzozowski, B. Chomicz, dr. E. Grabowski, J. Kon, St. Olkusi, inż. J. Tuliszkowski, inż. A. L. Zagrodzki. REDAKTOR: Leon Ostaszewski. Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Al. Jerozol. 55. Biuro Redakcji i Administracji otwarte od 9 r. do 3 p.p.	OGŁOSZENIA: I strona okładki Rb. 45 II „ „ oraz inne przed „ „ tekstem „ 40 Cała strona za tekstem „ 36 „ „ ostatnia okładki „ 40 DROBNE ogłoszenia: za jeden wiersz petitu lub jego miejsce I strona okładki kop. 30 II „ „ i inne przed tek. „ 25 Za tekstem i na ostatn. str. okl. „ 20 Ceny ogłoszeń za bilanse i sprawozda- nia rachunkowe o 25 proc. drożej.
---	--	---

✎ Rękopisy artykułów, nadesłane do Redakcji bez oznaczenia honorarium, uważa się za bezpłatne. ✎

Nr. 3.

Warszawa, dnia 1 lutego 1917 r.

Rok III.

TREŚĆ: 1-szy Ogólno-Krajowy Zjazd Straży Ogn. Królestwa Polskiego (c. d.). — Związek Florjański. — Remiza strażacka, podał arch. St. Futasewicz. — Odpowiedzi Redakcji.

I-szy Ogólno-Krajowy Zjazd Straży Ogniwych w Warszawie.

Referat arch. St. FUTASEWICZA:

ODBUDOWA WSI POLSKIEJ.

Liczny Zjazd obecny jest dowodem niezbitym, że pomimo ciężarów wojny, synowie Polski nie padają się apatji, lecz, przeciwnie, wykazują olbrzymi zasób sił żywotnych, skoro, myśląc o poprawie stosunków gospodarczych w zrujnowanym kraju, dążą do stolicy, by uzupełnić swe wiadomości specjalne, by zawiązać węzeł jedności w pracy nad wspólnym dobrem.

W szeregu spraw żywotnych doby obecnej jedną z ważniejszych jest sprawa odbudowy wsi polskich z gruzów, sprawa, która, sądząc, gorąco musi leżeć na sercu wszystkim tu zebranym. Praca nad odbudową wsi, tak doniosła w skutkach wogóle, jest nie mniej ważna i wdzięczna dla członków Straży Ogniwych, którzy mogą przyczynić się do propagowania ogniotrwałości przy tej odbudowie.

Odbudować wieś ogniotrwale, to znaczy zabezpieczyć budowlę od jednego z największych gości—wrogów, od pożaru, trawiącego rokrocznie za miliony rubli mienie polskie.

Odbudować Polskę ogniotrwale, to znaczy uchronić ją od pożarów masowych, trawiących rocznie przeciętnie około 30,000 budowli, to znaczy zaoszczędzić

miljony rubli rocznych strat z tego powodu i nie dopuścić do rozbicia dziesiątków tysięcy szczęść rodzinnych, chroniących się pod strzechą ojcowską, jak również zabezpieczyć byt drobnego rolnika naszego od ruiny materialnej. Na rolniku drobnym opieramy nasz byt narodowy, jego dobrobyt jest naszym dobrobytem krajowym, powinniśmy przeto na wieś polską zwrócić specjalną uwagę. Musimy wieś naszą otoczyć opieką i udzielać jej rad i wskazówek, jak powinna być odbudowana wieś cała, jako też oddzielna zagroda, z jakich materiałów najlepiej jest budować ściany, dach i inne części budynków, w jakich odstępach należy stawiać budynki, zarówno jeden od drugiego, jak i od drogi, i t. p., — a wszystko to w tym celu, ażeby uchronić budowle wiejskie od pożarów masowych.

Zwróćmy na chwilę uwagę na stan obecny budownictwa wiejskiego i małomiasteczkowego. Przede wszystkim widzimy wszędzie nadzwyczajne skupienie budowli i brak najprostszych zabezpieczeń od możliwości przedostania się pożaru od budowli sąsiednich. A więc odczuwać się powszechnie daje: 1) brak murów ogniowych w domach, sąsiadujących ze sobą, 2) brak zasłon z drzew, szeroko rozgałęzionych, a będących doskonałym zabezpieczeniem od rozprzestrzeniania się pożarów pomiędzy budynkami sąsiadującymi, 3) brak dostatecznej przerwy, w postaci wolnego placu pomiędzy budynkami.

Skupienie budowli i przyleganie ich do siebie jest najczęstszym i jedynym powodem rozszerzania się pożarów masowych we wsi i małym miasteczku. Dla tego też przy odbudowie kraju należy zwrócić szczególną uwagę budujących na pozostawianie możliwie dużych przerw pomiędzy budowlami, stawianymi nawet z materiałów ogniotrwałych, jako też na sadzenie w przerwach drzew liściastych, w tych zaś przypadkach, gdy nie można zastosować powyższych zabiegów, na bezwzględną konieczność stawiania — na granicy budowli sąsiadujących — murów ogniowych z materiałów ogniotrwałych.

Prócz fatalnego skupienia budowli występuje u nas, jako zjawisko powszechne, palne w wysokim stopniu pokrycie dachu, a mianowicie: strzecha słomiana, gonty, trzcina, tarcica, licha tektura smołowcowa i t. d. Podobne pokrycia dachu niezmiennie szybko zajmują się płomieniem. Wystarcza, ażeby choć jedna iskra z komina padła na strzechę słomianą lub gontową w dzień suchy i gorący, gdy wszystko wokół jest wysuszone, a ogień rozwija się i ogarnia wkrótce cały budynek.

Ratunek w wypadkach podobnych jest utrudniony lub często niemożliwy, i największe wysiłki mieszkańców częstokroć nie są w stanie zapobiedz rozwinięciu się pożaru masowego, gdy na przykład brak we wsi dostatecznej ilości wody do zlewania dachów budynków, sąsiadujących z budynkiem płonącym.

Masowe pożary dowodzą niezbicie, że prócz skupienia budynków w jednym miejscu, rodzaj pokrycia dachu gra pierwszą i najważniejszą rolę w ogniotrwałości domu. Ponieważ dach bywa dobrym lub złym przewodnikiem ognia, grożącego z zewnątrz, przeto przy odbudowie kraju należy zwrócić szczególną uwagę na stosowanie materiałów ogniotrwałych na pokrycia dachowe, jakimi są: dachówka, słoma uodporniona, blacha, ruberoid, trwała tektura smołowcowa i t. p. Dachówka zwłaszcza palona znana jest od wieków i uznana za najlepszy i najodporniejszy od ognia materiał na dachy. U nas jednakże nie wszędzie można było stosować dachówkę z powodu braku fabryk odpowiednich w wielu miejscowościach i wobec trudnej oraz kosztownej dostawy, jako też wysokiej ceny tego materiału. Powszechnie przeto używa się u nas na pokrycie dachu znacznie gorszych materiałów, a mianowicie: tektury smołowcowej, gontu, zwłaszcza zaś słomy. Słoma dla włościanina z wielu względów jest co prawda najodpowiedniejsza. Po pierwsze, słoma rolnika nic nie kosztuje, lub bardzo niewiele, powtórze — wykonanie strzechy słomianej oraz jej reperacja nie wymaga specjalisty i najczęściej jest robiona własnymi siłami, po trzecie — słoma dobrze zabezpiecza poddasze i dom od zmian temperatury: latem jest pod strzechą chłodno, zimą zaś ciepło. Mając tak doniosłe zalety, słoma od najdawniejszych czasów jest u nas powszechnie stosowana na pokrycie dachowe. Należałoby tylko temu, tak dobremu skądinąd, materiałowi budowlanemu nadać własności ogniotrwałe, co osiągnąć się daje przez zanurzanie słomy w rozrobionej wodą tłustej glinie, dzięki czemu staje się ona niemal pierwszorzędnym materiałem ogniotrwałym.

Długoletnie próby i częste stosowanie, z dobrym rezultatem, słomy, uodpornionej gliną, na południu Rosji, we Francji, Danji, Anglii i Niemczech, daje nam zachętę ku zastosowaniu jej u nas przy odbudowie wsi i miasteczek. Zachowanie słomy w surowym sta-

nie możliwym jest tylko przy kolonjalnym systemie stawiania budowli.

Ze względu na to, że klimat w Polsce jest dość wilgotny, śniegi nieraz długo leżą na dachach, a wiatry są silne i częste, spadek dachu i rodzaje pokrycia muszą być dostosowane do klimatu naszego. Ponieważ jednak dach nadaje pewien charakter całemu budynkowi, przeto kształt dachu musi być nie tylko praktyczny, ale i estetyczny, a jednocześnie dach — tani i dobry. Przy wyborze więc materiału na pokrycie dachowe przyjąć musimy pod uwagę wszystkie te wymagania, bo, zależnie od użytego materiału, można nadać dachowi potrzebny spadek i odpowiednią konstrukcję wiązania. Charakterystycznym dla budownictwa polskiego jest typ dachu czterospadkowego, o dużym nachyleniu i dużym okapie. Krokwie pod kalenicą, łączone pod kątem ostrym, czasem prostym, bywają zwiazywane w górnej części jętką. Na końcach kalenicy pozostawiane bywają otwory trójkątne, bez pokrycia lub odeskowane z dolną częścią okapową. Oprócz tych typów dachu, na Kurpiach spotykamy dachy o dwu spadkach ze szczytami znacznymi wymiarów, ozdobnie deskowanymi. Na takich szczytach trójkątnych bywają różne zakończenia ozdobne (swarogi). Aczkolwiek wieś polska pod względem budowli posiada pewien swoisty charakter, to jednak pod wpływem odmiennych warunków życia i otaczającej przyrody powstały w różnych okolicach kraju naszego pewne odmiany.

Wsie nasze, jak również i miasteczka, posiadają przeważnie budowle drewniane, które, rozumie się, są mniej odporne na działanie ognia, aniżeli budowle murowane. Wobec rozpowszechnionego u nas na prowincji uznania drzewa za dobry z wielu względów materiał budowlany na ściany, musimy przyznać, że pomimo istnienia niezbitych zalet budowli drewnianych, to jednakże budowle murowane są bezwzględnie trwalsze, mniej narażone na szkodliwe działanie ognia i znacznie tańsze, zwłaszcza przy ogólnym dzisiaj braku drzewa odpowiednich gatunków.

Wspomnieć również nie zawadzi, że na podstawie odpowiedniej statystyki Instytucja Ub. Wzajemnych oblicza składkę asekuracyjną około 4-ch razy większą na budynki drewniane, aniżeli na budynki murowane. Tak duża różnica w opłacie asekuracyjnej ciężko musi odbić się na kieszeni właściciela budowli drewnianej, powinna przeto tembardziej wpłynąć w przyszłości na wybór materiału ogniotrwałego na ściany, jakim są: cegła, kamień i inne.

Dziś już wyczerpały się zapasy drzewa budulcowego t. zw. starodrzewia, jedynego na ściany. Obecne gatunki drzewa są miękkie, zarażone częstokroć chorobami, które w ciągu krótkiego czasu zjadają formalnie cały budynek. Drzewo, chociaż najbliższe i najbardziej znane wieśniakowi, pomimo że daje dowody wytrzymałości, jako dobry materiał budowlany, jednakże z powodu łatwopalności nie może być uznane za materiał pierwszorzędny. Budynki zaś, stawiane z materiałów ogniotrwałych są długowieczne i przechodzą z pokolenia na pokolenie. Przeto przy wyborze materiału na budowę ścian należy wcześniej dokładnie zbadać wartość danego materiału, koszt i wszelkie inne względy: zalety i wady materiału, ażeby po niewczasie nie żałować zbyt prędkiej decyzji bez wyboru i kalkulacji.

W obecnych jednak ciężkich czasach wojennych, wieś odbudowywać się będzie z gruzów z takiego ma-

terjału, jaki jest najbliższy i najtańszy. Wiemy, że w wielu miejscowościach włościanie otrzymują na odbudowę budulec od władz okupacyjnych z lasów rządowych, i to po cenie bardzo niskiej (np. w Łowickim—po 6 do 12 kop., w pow. Łomżyńskim około 14 kop. za st. kub.) Wszelkie przeto powstrzymywanie włościanina od budowania z drzewa nie odniosłoby w tych warunkach skutku, gdyż dziś jest to dla zniszczonego włościanina jedyna okazja odbudowania sobie zagrody za cenę bardzo niską, tembardziej że pracę wykona własnymi siłami. Wobec tego należy przynajmniej zalecać: 1) stosowanie przerw pomiędzy budynkami drewnianymi, conajmniej 10-cio metrowych, 2) krycie dachu materiałem ogniotrwałym, 3) sadzenie drzew liściastych pomiędzy budynkami, 4) stosowanie racjonalnej konstrukcji budowlanej i 5) zakładanie oddzielnych studzien przy każdej zagrodzie.

W miejscowościach, w których nie ma w pobliżu taniego budulca, zalecać należy bezwarunkowo zużytkowanie tych materiałów budowlanych ogniotrwałych, które znajdują się na miejscu i mogą być zastosowane do danej budowli, a mianowicie: gliny na cegłę paloną lub surówkę, kamienia wapiennego, piaskowego, polnego i t. p.

Przez zastosowanie do budowli materiałów ogniotrwałych i przez zachowanie odstępów między budynkami uniknie się wielu pożarów masowych a przez to zaoszczędzi się rocznie dziesiątków milionów rubli strat.

Z tego wszystkiego, co o materiałach budowlanych było powiedziane, wypływa:

- 1) że na fundamenty nadaje się najbardziej kamień lub cegła palona,
- 2) na ściany — cegła palona (domy mieszkalne) lub cegła i kamień (budynki gospodarskie),
- 3) na dachy—dachówka palona lub słoma uogniotrwalona gliną.

Stosując te materiały budowlane, wsie, a także i miasteczka nasze, najlepiej zabezpieczą się od klęski pożarowej.

Dane statystyczne z 1912 roku, dotyczące pożarnictwa kraju naszego, dowodzą że na $3\frac{1}{2}$ miliona wszystkich istniejących budynków w Królestwie Polskim przeciętnie spala się w ciągu roku około 30.000 budynków, wraz z mieniem mieszkańców wartości około 10 milionów rubli (same budynki około $5\frac{1}{2}$ miliona rb.).

Zagrody włościańskie najczęściej podlegają pożarowi, gdyż pożary zagród stanowią 75% ilości wszystkich pożarów, powstałych w ciągu roku, ponieważ zagrody włościańskie jeśli się zapalą, to płoną całkowicie, wobec braku ratunku umiejętnego, gdyż przeważnie po wsiach brak straży ogniowych i przyrzędów ratowniczych, jako też same materiały—drzewo i słoma—w wysokim stopniu są palne i współdziałają całkowitemu spalaniu się budowli. Zupełnie przeciwnie rzecz się ma z budowlami w dużych miastach, gdzie są straże ogniowe i materiał budowli jest więcej ogniotrwały. Wielka palność wsi i małych miasteczek wypływa jeszcze z nadmiernego skupienia budynków o lichej konstrukcji budowlanej i marnym łatwopalnym materiale, w którym przeważa drzewo, gont i słoma.

Dane statystyczne dowodzą, że nie tylko rodzaj budynku, lecz i materiał, z którego został wykonany budynek, wpływa na palność całości budynku, a mianowicie:

1) budynki drewniane, kryte słomą lub trzciną, spalają się przeciętnie w 96%, 2) budynki drewniane, kryte miękką, w 71%, 3) budynki mieszane, kryte słomą lub trzciną, w 73%.

Z powyższego widać, że najwięcej wpływa na całość spalenia rodzaj przykrycia.

Na jeden pożar wypada najczęściej palących się budynków w osadach i małych miasteczkach, a mianowicie przeciętnie 8,5 budowli, we wsiach—5 budowli, w miastach zaś powiatowych—4,1 budowli. Jest to dowodem tego, że miasteczka i wsie nasze płoną tak często masowo i doszczętnie, pomimo wyjątkowego ratunku współobywateli. Tak licznych i masowych pożarów na Zachodzie Europy nie ma, gdyż mieszkańcy tamtejsi zastanawiają się głębiej nad przyczyną masowych pożarów, znają sposoby zapobiegania pożarom i starają się we wszelki możliwy sposób niedopuszczyć przenoszenia się powstałego pożaru z jednego budynku na inny, jako też starają się zawczasu zapobiedz powstawaniu pożarów przez stosowanie budowy ogniotrwałej. Jest też tam opieka prawodawstwa nad budową racjonalną i ogniotrwałą wsi i miast. Każdy budujący się dom podlega kontroli policji budowlanej, która nie zezwala na nadmierne zbliżenie budynków łatwopalnych bez specjalnych ogrodzeń w rodzaju murów ogniowych i t. p., jakoteż popiera używanie w budowie materiałów ogniotrwałych.

W myśl powyższego, chcąc w kraju naszym wprowadzić pewne ulepszenia budowlane na wsi i w miastach, Wydział Budowlany Rady Głównej Opiekuńczej ustalił w d. 12 maja r. ub. i wydał do użytku szerszego ogółu tymczasowe przepisy budowlane dla wsi i miast.

Ze sprawą racjonalnej odbudowy wsi naszych łączy się ściśle inna jeszcze sprawa, nie mniej ważna, gdyż dotycząca bezpośrednio majątku największej części ludu naszego. Jest nią potrzeba uporządkowania własności małorolnej, t. j. zcalenie (komasacja) tych drobnych działek, licznych i niezmiernie długich, jakie są porozrzucane na odległych kawałkach większości wsi polskich.

Pominąwszy korzyści, osiągnąć się dające przy zcalaniu gruntów pod względem wyzyskania tych kawałków odłogiem leżącej ziemi, jakie zabierają liczne bruzdy i drożki, oraz pod względem możliwości zaprowadzenia wówczas dającego tak doskonałe wyniki płodozmianu, zcalenie gruntów ma niezmiernie doniosłe znaczenie pod względem ogniowym.

A mianowicie: zmusza ono włościan drobnymi do stawiania zagród swych w dość znacznym oddaleniu jedna od drugiej, np. od 100 do 200 łokci. Przez takie oddalenie zabudowań jednej zagrody od drugiej, sąsiedniej nie może pożar rozprzestrzeniać się. Teraz właśnie komasacja może być łatwo przeprowadzona, kiedy wiele zagród zostało zniszczonych lub spalonych podczas wojny, kiedy nic nie staje na przeszkodzie do zcalenia gruntów z całych wsi, potrzeba tylko dobrej woli włościan. Spaloną wieś swobodnie możnaby podzielić na działki nowe, nadając im najbardziej formę odpowiednią (prostokąt 5:1) i dopiero na nowych działkach należałoby budować nowoczesne zagrody. Przy dzieleniu wsi na nowe działki, należy zachować pośrodku wsi, w miejscu najczęściej dostępnym, wolne przestrzenie gruntu na kościół, szkołę, gminę, sklep spółkowy, łąźnię z prysznicem, budynek straży ogniowej i t. p.

W sprawie zcalania gruntów najwięcej pomocni mogą być jeometry, którzy już poprzednio, przed wojną, przeprowadzali zcalanie gruntów, jako też rolnicy, znający się na wartości i wydajności ziemi. Należałoby przeto jaknajspieszniej pozakładać krótkie kursy komasacyjne dla młodych techników, których setki w czasie wojny pokoiły szkoły techniczne i nie znalazło dla siebie pracy. W ten sposób możnaby stworzyć z młodych techników, znających się teoretycznie na pomiarach gruntów, siły pomocnicze narażone dla praktyków—jeometrów. Tacy pomocnicy pracowaliby po wsiach pod zwierzchnim kierunkiem jeometrów. Światli rolnicy, obywatele, instruktorzy Tow. Kred. Ziemskiego i C. T. R. napewno przysliby z pomocą w szacowaniu gruntów, i w ten sposób praca zcalenia gruntów wsi mogłaby urzeczywistnić się w krótkim czasie, przy poparciu i pomocy całego społeczeństwa. Zcalenie gruntów włościańskich po wsiach jest sprawą tak doniosłą dla Polski, jak ongiś zniesienie pańszczyzny, zcalenie bowiem gruntów ułatwi i utoruje drogę włościaninowi polskiemu do dobrobytu — tej podstawy bogactwa narodowego.

Na zakończenie uważam za stosowne dodać parę uwag, dotyczących zarówno odbudowy, jako też przyszłej stałej budowy kraju naszego, a mianowicie:

1) Każdy naród ma swe tradycje, z których czerpie wzory i na których opiera swój przyszły rozwój. Zaniedbanie tradycji jest niewskazane, bo częstokroć odbija się zbyt boleśnie na przyszłości narodu. Życie ma nie tylko swe stałe prawa i warunki, ale i potrzeby, które, ulegając zadośćuczynieniu, dorzucają do dawnego bogactwa narodu coraz to nowy dorobek każdego następnego pokolenia. Tak, na przykład, obecnie, wobec braku odpowiedniego do budowy i taniego budulca, stosowanego dawniej powszechnie na zagrody włościańskie, życie samo zmusza włościan w niektórych miejscowościach do budowania ścian z cegły, kamienia, gliny, piasku i wapna, lub innego materiału, przyczem jednak zachowuje się sposób i charakter budownictwa polskiego ludowego, to znaczy zachowuje się kształt chaty, konstrukcja dachu i rodzaj jego przykrycia, a mianowicie—strzecha słomiana. Odbudowa wsi polskiej, siłą konieczności, dokonywana jest, bo tak być musi, w czasie najprędzszym, a więc pospiesznie, środkami tanimi, z materiałów miejscowych. Wobec tak gorączkowej odbudowy chat, stodoł i budynków inwentarskich grozi nam coraz silniej niebezpieczeństwo skażenia, zepsucia sztuki budowlanej ludowej, t. j. zatracenia swojskiego charakteru budownictwa polskiego. A wszak to, co zostało nam przekazane przez przodków naszych, powinno być zachowane, aby charakter swoisty wsi naszej nie stracił nic ze swej wartości wiekowej. Budujemy przeto po wsiach i miasteczkach budynki, stosując ulepszenia w budowie i z materiału takiego, jaki mamy pod ręką, ale starajmy się charakter zewnętrzny budowli i dachu zachować dawny. Żadnych wzorów i rysunków obcych przeto wieś polska używać nie powinna, ani krycia dachu papą, ani łupkiem, lub blachą, gdyż te przykrycia dachu są nietylko, że drogie i dla nas obce, ale do naszego klimatu i przy naszym sposobie budowania—nie dobre. Dla wsi naszej najlepszym z najtańszych dachów jest tylko strzecha słomiana, ale uodporniona gliną.

2) Bogactwa naturalne, jakie kraj nasz posiada pozwalają nam odbudowę jego poprowadzić siłami włas-

nymi, potrzeba tylko jeszcze wyszkolenia całych zastępów sił robotniczych. A więc przede wszystkim należy wykształcić naszego rzemieślnika budowlanego, ażeby praca jego była umiejętna i celowa. Należy stworzyć przemysł nasz rodzimy, ludowy, wciągnąć do pracy tej ludzi pozostających bez zajęcia, bezrolnych lub mało-rolnych, i w ten sposób zatrudnić wszystkie ręce wolne, lud cały, i przez to zapobiedz praktykowanej w latach dawnych emigracji do Ameryki.

3) Trzeba naszych wyrobników i rzemieślników zapoznać ze zdobyczami wiedzy specjalnej przez urządzanie kursów odpowiednich, przez wydawanie broszur, dobrych i praktycznych, jako też przez wydawanie pism zawodowych.

Szczupłe ramy odczytu nie pozwalają mi bardziej wszechstronnie potraktować tak bogatego tematu, jakim jest odbudowa wsi, skreślę więc w krótkości podstawowe dane dotyczące tej odbudowy.

Odbudowa wsi, jak również i miast, zależna jest od trzech czynników:

- 1) wyboru i przygotowania materiałów budowlanych,
- 2) przygotowania i wyszkolenia siły roboczej fachowej,
- 3) zaopatrzenia się w kapitał, potrzebny na odbudowę.

O materiałach budowlanych i o sile roboczej fachowej już była mowa, wspomnę jeszcze o kapitale:

Kapitałów w kraju naszym tak wiele niema, ażeby starczyło go na odbudowę zniszczonych siedzib naszych, trzeba przeto uciec się do kredytu taniego, łatwego i własnego, drogą zakładania kas pożyczkowo-oszczędnościowych na prowincji, złączonych w związek kas z bankiem centralnym w stolicy. Dziś brak gotówki zastąpić musi łatwy kredyt, oparty na hipotece, zastawie, poręczeniu lub wekslu. Przy zarządzie kasy pożycz.-oszczęd. może być stała komisja budowlana, oceniająca i kwalifikująca budowle stawiane, na które ma kasa udzielać pożyczek, w miarę postępu robót.

Tak więc do odbudowy wsi i miast polskich potrzeba przygotować zawczasu wielką ilość materiałów budowlanych, powołać i wykształcić wielką ilość sił roboczych fachowych, wezwać do tej pracy wszystkich młodych i silnych obywateli Polski, zebrać środki pieniężne w gotówce i kredycie, ażeby odbudowę poprowadzić szybko i planowo.

Referat p. Z. KOSSOWSKIEGO:

ZABEZPIECZENIE BYTU UCZESTNIKÓW STRĄŻY OGNIOWEJ I ICH RODZIN.

Zdawałoby się, że w czasach dzisiejszych zbytecznem jest uzasadnianie potrzeby zabezpieczania przyszłości, że sprawa ta została już dawno przesądzona i potrzeba zabezpieczania zrozumiana oraz przez wszystkich uznana.

Niestety jednak wydarzenia doby ostatniej wykazały dobitnie, jak mało u nas ludzi myśli, a przynajmniej myślało, o zapewnieniu sobie i swej rodzinie przyszłości. Chyba nigdzie więcej niema obecnie tyłu ludzi, korzystających z wszelkiego rodzaju zapomóg,

co u nas, zwłaszcza w miastach; wpływa na to, być może, niski stan uświadczenia społecznego, wobec czego korzystają nieraz z pomocy społeczeństwa ludzie, nie tylko nie potrzebujący cudzej pomocy, ale tacy, którzy sami mogliby pomagać innym; da się to przede wszystkim wytłómaczyć powszechnym u nas do niedawna życiem nad stan, oraz nader popularnym „jakoś to będzie”, innymi słowy—elementarnym brakiem przeczności.

Nie przeczę, iż podczas dzisiejszej zawieruchy dziejowej w wielu razach i ci najprzeźorniejsi wyszli z niczem, ale przekonaliśmy się już chyba wszyscy, że naogół nawet w obecnych tak wyjątkowo ciężkich czasach najmniej stosunkowo ucierpieli ci, którzy mieli jakiegokolwiek zasoby, ci, co w ten, czy inny sposób byli zabezpieczeni.

Jako kierownik instytucji społecznej, której zadaniem głównym jest szerzenie w społeczeństwie idei zabezpieczenia emerytalnego, zmierzającego do uwolnienia społeczeństwa od troski o całe zastępy ludzi, którzy wcześniej, czy później staną się balastem społecznym, spotykam się na każdym kroku z lekceważeniem naszej sprawy, należącej do „odległej przyszłości”, jak się to zazwyczaj mówi. Co dziwniejsze, spotykamy się przytem nie z jakimiś przeszkodami natury zasadniczej, lecz z argumentami, które nie wytrzymują najejszej nawet krytyki. Przytoczę Panom jeden tylko przykład: kierownik instytucji, do której zwróciliśmy się niedawno z propozycją zabezpieczenia personelu, pełniącego n. b. dość niebezpieczne funkcje, uznał, iż jest to rzeczą przedwczesną, gdyż pracownicy jego to..... ludzie przeważnie młodzi..... (jak gdyby młodzi mieli przywilej pozostawania wiecznie młodymi i nie byli wcale narażeni na utratę zdolności do pracy, czy nawet życia).

Nie będę jednak nużył Panów uzasadnianiem potrzeby zabezpieczania strażaków; są bowiem zawody, których pracownicy podczas spełniania swych obowiązków narażają ciągle swe zdrowie, a nieraz i życie; do tej kategorii pracowników należą niewątpliwie strażacy i niema, sądzę, w dostojnym zgromadzeniu nikogo, kto by nie uznał, że strażak powinien być zabezpieczony. Zresztą już kilkakrotnie, między innymi na Zjeździe we Włocławku (w 1912 r.), poruszano sprawę zabezpieczania strażaków; również i na łamach „Przeglądu Pożarniczego” zajmowano się tą sprawą: inicjator zaś obecnego Zjazdu, Szanowny Prezes Ubezpieczeń Wzajemnych, w rzeczowym artykule uzasadniał potrzebę niesienia pomocy strażakom, którzy podczas pożarów utracili zdolność do pracy, czy nawet życie; a wypadków takich bywa u nas około 100 rocznie. Co rok powiększa się liczba poszkodowanych strażaków, którzy za pomoc, okazywaną przy ratowaniu ludzkiego mienia i życia, nie mają, jak obecnie, zapewnionego żadnego zasiłku dla siebie, czy zapomogi dla pozostałej rodziny.

Opowiadano mi np. niedawno w Kaliskiem, że na pogrzeb strażaka zebrano wśród kolegów 23 rb.; może jest to nawet dużo, jak na kilkudziesięciu niezamożnych strażaków, ale stanowczo nie wystarcza na najskromniejszy nawet „pochówek”, nie mówiąc już o nader przykrem wrażeniu, jakie sprawia na otoczeniu potrzeba uciekania się do ofiarności kolegów na pochowanie człowieka, poległego przecież na stanowisku.

Przechodzę do drugiej części mego referatu —

mianowicie do tego, jaki jest najodpowiedniejszy sposób zabezpieczania przyszłości.

Nie mając możliwości w krótkiej pogadance rozważyć wszystkich sposobów zabezpieczania przyszłości, zatrzymam się na głównych, najbardziej u nas rozpowszechnionych typach zabezpieczania: zwykłym oszczędzaniu, którego wyższą, doskonalszą, bądź co bądź, formą są nader popularne u nas do niedawna t. zw. Kasy Przeczności, czy Pomocy, następnie zaś na zabezpieczeniu kapitałów (jednorazowych), wreszcie stałych dożywotnich emerytur. Ponieważ zadaniem wszelkich kas jest zabezpieczenie przyszłości pracownika za pomocą utworzenia możliwie największego kapitału, pozostają więc właściwie dwie alternatywy, dwa zagadnienia: kapitał (jednorazowy), czy emerytura (roczna, dożywotnia).

Nie chcąc przemawiać pro domo sua, pozwolę sobie przytoczyć opinię bezstronną, a miarodajną, mianowicie opinię naszych przemysłowców, którzy w wydanej przez siebie broszurze „Przechodność osobista, a emerytura społeczna” (Warszawa 1912 r.) tak się wypowiadają:

„..... Kasy Przeczności, zyskawszy sobie od szeregu lat prawo obywatelstwa, hypnotyzują uczestników pozorami całkowitego zabezpieczania im przyszłości. W istocie rzeczy nie mogą one być uważane jako instytucje zabezpieczeniowe we właściwym tego słowa znaczeniu, gdyż dla samej zasady, na której są oparte, takiego zabezpieczenia dać nie mogą.

Sposób załatwienia sprawy zabezpieczenia w tych kasach polega na tem, że każdy z uczestników co rocznie odkłada pewną sumę na osobisty rachunek: suma ta (oraz suma, wnoszona na tenże rachunek przez zarobkodawcę) tworzy wraz z narosłymi odsetkami fundusz, mający zabezpieczyć uczestnikowi przyszłość.

Sam więc sposób ujęcia sprawy wykazuje wyraźnie, że kasa może dać ten fundusz, konieczny na zapewnienie przyszłości, nie ogółowi pracowników, lecz pewnej tylko grupie: mianowicie tym tylko, którzy przez dłuższy szereg lat, niezbędny do uformowania z odkładanych oszczędności dostatecznego kapitału, nietylko zachowują zdolność do pracy i zdrowie, lecz dopełnią także jeszcze jednego warunku, dającego im prawo do pozyskania tego funduszu, a mianowicie: przez ten cały szereg lat wytrwają w tem samem przedsiębiorstwie, w którem rozpoczęli swą pracę oraz składanie oszczędności.

Czy jednakże bodaj ci uprzywilejowani przez los zostają rzeczywiście zabezpieczeni?

Niestety, sam fakt otrzymania kapitału nie daje jeszcze zabezpieczenia; jest to dopiero środek do pozyskania go w postaci pewnej stałej rocznej sumy, pozwalającej wyżyć i zaspokoić wszystkie niezbędne potrzeby.

Już jak powyżej zaznaczono, pracownicy otrzymują poważniejszy kapitał dopiero po dłuższym szeregu lat oszczędzania, a więc wtedy, gdy są już starzy, w większości przypadków niezdolni do pracy; wreszcie po ich śmierci otrzymują go pozostałe po nich wdowy, nieprzyzwykające do umiejętnego korzystania z kapitału.

Większość tych ludzi nie umie i nie jest już zdolna, w chwili otrzymania tego kapitału, należy-

cie go spożytkować. W pogoni za najwyższymi odsetkami, któreby mogły zapewnić utrzymanie, lokują go w ryzykownych przedsiębiorstwach i w większości przypadków tracą: ułudne jest bowiem mniemanie, że mogą oni rozpocząć pracę na nowo, kiedy ze względu na brak sił nie są już do niej zdolni. Niewątpliwie, niekiedy staje się to możliwym z pomyślnym nawet skutkiem, lecz niepodobna liczyć się z tego rodzaju wyjątkami i odosobnionymi faktami, gdy się rozpatruje sprawę, dotyczącą ogółu pracowników. Większość, staciwszy dorobek, staje się ciężarem rodziny, pracodawców, lub instytucji dobroczynnych....."

Jakież więc cechy powinno posiadać racjonalne zabezpieczenie przyszłości? Cechy te są następujące:

1-mo ciągłość zabezpieczenia, polegająca na tem, aby zapiecenie uniezależnić od tego, gdzie pracownik przebywa i pracuje, co da się urzeczywistnić drogą zabezpieczenia pracownika w instytucji ogólnokrajowej,

2-do możliwa uniwersalność, t. j. przewidywanie wszystkich trudnych sytuacji życiowych pracownika,

3-io, co zdaniem mojem jest najważniejsze, zasada solidarności społecznej, która pozwala, aby z rezultatów zabezpieczenia korzystali nie wyłącznie ci szczęśliwi, którym los pozwoli przepracować spokojnie kilkanaście, czy kilkadziesiąt lat, ale każdy, kto bodaj lat parę uczciwie pracuje, a kto znów zrzędzeniem losu pozbawiony jest przedwcześnie zdolności do pracy, czy też życia.

Tym wszystkim wymaganiom odpowiada jedynie zabezpieczenie emerytalne, którego wyższość nad wszystkimi innymi sposobami zabezpieczenia przyszłości zrozumiano oddawna na Zachodzie, stosując nawet przymus państwowy, wobec czego każdy jest tam zabezpieczony na niewielką zresztą sumę, niezbędną jednak do opędzenia najpotrzebniejszych wydatków — tego, co Niemcy nazywają „minimum-existenz“, pozostawiając większe zabezpieczenie inicjatywie prywatnej.

Oczywiście i naszym dążeniem jest przymus państwowy; tymczasem jednak, dopóki go nie ma, musimy sami dążyć do jak najszybszego rozpowszechnienia idei, której celowość uznały narody, przodujące w pochodzie cywilizacji ludzkości.

W tem miejscu winienem uprzedzić zarzuty, które nas dość często spotykają, a mianowicie: że nie wszystko, co się udaje na Zachodzie, jest dobrem u nas, bo my, właśnie my, mamy odrębne jakoby linje rozwoju, że polak to urodzony indywidualista, więc nawet na starość woli mieć mniej pewny kapitał, któryby mu jednak dawał t. zw. swobodę ruchów, niż najpewniejszą emeryturę, że to nie leży w naszym charakterze i t. d. i t. d.

Mości Panowie! Stowarzyszenie Emerytalne, którego mam zaszczyt być przedstawicielem — to nie pierwsza, nawet i nie świeża, próba przeszczepienia na nasz grunt idei emerytalnej. Jeszcze pół wieku temu (w 1868 r.) we Lwowie, w tej biednej, jak się to u nas zawsze mówiło, Galicji, powstała pierwsza na ziemiach polskich instytucja emerytalna (kasy w dobrach ks. Jabłonowskiej, kasa emerytalna ks. Witgensteina, oraz kasy Hrubieszowskie były to instytucje lokalne), w 1868 roku bowiem zostało utworzone „T-wo Wzajemnej Pomocy Oficjalistów Prywatnych“, obecnie „T-wo Wzajemnych Ubezpieczeń Urzędników

Prywatnych“, do niedawna jedna z najpoważniejszych instytucji krajowych. Dopiero w czterdzieści lat później (w 1908 r.) powstały jednocześnie dwie instytucje pokrewne: na dalekich kresach w Kijowie — „Kasa Emerytalna“, wreszcie w Warszawie „Stowarzyszenie Emerytalne“, obie oparte w znacznej mierze na doświadczeniu t-wa lwowskiego.

We wszystkich tych instytucjach zabezpieczony jest obecnie dziesięciotysięczny zastęp pracowników polskich, których liczba ciągle się zwiększa.

Na dowód zresztą, jak liczne koła ludzi, należących do różnych zawodów, wypowiadały się zasadniczo za zabezpieczeniem emerytalnem, pozwolę sobie przytoczyć uchwały, jakie zapadły na zjazdach i zebraniach ogólnych w ostatnim przedwojennym (1913) roku.

I tak na Zjeździe Stowarzyszeń Sponsorywczycy:

„.....Zebranie Pełnomocników ustanawia przy Stowarzyszeniu Emerytalnem Pracowników Prywatnych w Królestwie Polskiem fundację dla pracowników Związku bez różnicy płci od 1 stycznia 1913 r., a Stowarzyszeniom Związkowym zaleca ustanowienie takiej samej fundacji i dla swych pracowników od 1 stycznia 1914 r.....“

Winienem wyjaśnić, że fundacją nazywa się zabezpieczenie zbiorowe pracowników danej jednostki gospodarczej, a więc majątku ziemskiego, zakładu przemysłowego, lub innego przedsiębiorstwa, gdzie t. zw. pracodawcy ponoszą część (zazwyczaj połowę) kosztów zabezpieczenia swych pracowników.

Na Zjeździe Rolniczym w Kijowie, odbywającym się z udziałem około tysiąca osób, z których prawie połowa (472) przybyła z Królestwa i kresów, powzięto uchwały następujące:

„.....W szeregu sposobów zabezpieczania bytu pracowników na starość i na wypadek inwalidności, oraz wdowom i sierotom, pozostałym po ich śmierci, jedynie celowe jest zabezpieczenie emerytalne. Zanim zabezpieczenie to zostanie wprowadzone drogą przymusu państwowego, wszystkie ziemstwa, oraz Towarzystwa Rolnicze powinny załatwiać to w istniejących już organizacjach wzajemnych, powołanych do życia specjalnie do spełnienia tego zadania, jakimi są: „Towarzystwo pracowników rolnych i przemysłu rolnego (w Kijowie)“, oraz „Stowarzyszenie Emerytalne Pracowników Prywatnych w Królestwie Polskiem (w Warszawie).....“

Wreszcie na Ogólnem Zebraniu Stowarzyszenia Wzaj. Pomocy pracujących w przemyśle i handlu m. Łodzi uchwalono następujące rezolucje zasadnicze:

„.....uznając, że w szeregu sposobów zabezpieczania pracowników bytu jedynie celowe i skuteczne jest zabezpieczenie, któreby wspierało pracownika i zapewniło mu, w razie utraty zdolności do pracy, sprowadzonej chorobą, lub gdy dojdzie do pewnego z góry określonego wieku, stałą emeryturę, wystarczającą na skromne lecz bez troski utrzymanie, gdyż jedynie emerytura, jako stała wypłacana dożywotnio pensja, daje absolutnie pewne zabezpieczenie.....“

„uznając następnie, że tej doniosłej sprawie, tak ogólnego społecznego znaczenia, nie podolają jednostki, ani też drobne grupy zawodowe, które mogą je co najwyżej załatwić częściowo i niewystarczająco, gdy zabezpieczenie emerytalne nie tylko powinno być oparte na ścisłych podstawach matematycznych i asekuracyjnych, lecz powinno zarazem obejmować najszerze warstwy pracownicze, które dostarczają materiału do statystyki, a więc możliwe jest jedynie w ogólno-krajowej wzajemnej instytucji.

„Ogólne Zebranie Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy pracujących w przemyśle i handlu m. Łodzi uważa, że zarówno Stowarzyszenie Handlowców, jak też wszelkie stowarzyszenia zawodowe pracownicze, powinny sprawę zabezpieczania swych członków załatwiać w organizacji wzajemnej, specjalnie w tym celu powołanej do życia, jaką jest „Stowarzyszenie Emerytalne Pracowników Prywatnych w Królestwie Polskim“, a pragnąc członkom Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy pracujących w przemyśle i handlu m. Łodzi umożliwić zawieranie zabezpieczeń Emerytalnych, przyjmuje na siebie pośrednictwo pomiędzy członkami Stowarzyszenia, a Stowarzyszeniem Emerytalnem w Warszawie.....“

Sądzę, że opinia ludzi bezpośrednio zainteresowanych jest chyba najbardziej miarodajna.

Oczywiście, wojna nie pozwoliła na wprowadzenie w czyn i urzeczywistnienie powyższych uchwał w szerszych rozmiarach; nie wątpimy jednak, że, w miarę przywracania stosunków normalnych w kraju, sprawa zabezpieczenia przyszłości zostanie należycie postawiona.

Pozostaje mi jeszcze choć w krótkości wyjaśnić, co właściwie daje zabezpieczenie emerytalne.

A więc przede wszystkim emerytury: dożywotnią starczą, którą zabezpieczony pobiera, albo po opłaceniu składek za pewien z góry określony czas, zazwyczaj po 35 latach, albo też po dojściu do pewnego wieku, jak w Stowarzyszeniu Emerytalnem—65 lat; zgodnie z tym zabezpieczeni przed 30 rokiem życia, otrzymują emeryturę po opłaceniu składek za 35 lat, starsi zaś po ukończeniu 65 lat; a więc 40-letni—po 25 latach, 50-letni po 15, wreszcie 60-letni już po 5 latach; rzecz prosta ludzie starsi płacą drożej; dalej emeryturę inwalidną—na wypadek niezdolności do pracy, płatną od chwili stwierdzonej inwalidności w wysokości co najmniej 53% emerytury starczej; po 5-ciu latach trwania zabezpieczenia, emerytura ta stopniowo się zwiększa, aż wreszcie dorównywa starczej; emerytura inwalidna płatna jest dożywotnio, ewentualnie do chwili odzyskania zdolności do pracy; wreszcie wdowia i sieroca—w razie śmierci ojca rodziny; wysokość emerytury wdowiej wynosi połowę inwalidnej, sieroca zaś mniej więcej drugą połowę; zupełne sieroty otrzymują całkowitą emeryturę, to jest tyle, ile otrzymałby ojciec, gdyby żył.

Emerytura wdowia jest dożywotnia, ewentualnie do czasu powtórnego wyjścia za mąż, emerytura sieroca zaś—do ukończenia 18 lat wieku.

Niezależnie od emerytur, instytucje emerytalne przewidują zabezpieczenia w postaci jednora-

wych zapomóg pogrzebowych, t. zw. w Galicji ryczałtu pogrzebowego, zapewniającego niewielką, ale wystarczającą na skromny pogrzeb sumę (u nas 50 rb.), płatną natychmiast po śmierci zabezpieczonego, niezależnie od trwania zabezpieczenia, a więc nawet w pierwszym roku; oczywiście zapomoga ta może być zwiększona; każdy jednak musi mieć zapewnione przynajmniej 50 rb. na pogrzeb.

Wreszcie można zabezpieczyć zapomogę posagową dla dzieci swoich, czy pozostających na opiece zabezpieczającego, płatną w określonym z góry terminie; niezależnie od tego, czy zabezpieczony dożyje i będzie opłacać składki, czy też nie. Koszt zabezpieczenia zależy od wieku zabezpieczającego, oraz od terminu płatności zapomogi: im zabezpieczający jest młodszy, tem mniej płaci i naodwrot, im jest krótszy termin płatności, tem—większa opłata.

Zastanówmy się teraz, jakie zabezpieczenie najbardziej odpowiada potrzebom strażaków, co można i należy zrobić już teraz w celu nadania sprawie zabezpieczenia uczestników straży kierunku należnego.

Przyznaję się Panom, iż, przystępując do opracowania warunków zabezpieczenia straży, miałem pewne trudności; jak bowiem pogodzić te dwie sprzeczności: dość znaczny stosunkowo koszt zabezpieczenia emerytalnego tej najwyższej, jak się starałem udowodnić, formy zabezpieczenia i z drugiej strony—nader skromne uposażenie naszych straży ogniowych?

Trudności te jednak znikną, jeżeli weźmiemy pod uwagę, że większość naszych straży—to straże ochotnicze, których członkowie należą do różnych zawodów, a więc Związków, czy Stowarzyszeń i tam, przede wszystkim za pośrednictwem swych organizacji zawodowych winni być zabezpieczani całkowicie, z uwzględnieniem zdolności płatniczej, wieku i stanu rodzinnego każdego. Natomiast udział w straży winien mu zapewnić to, co ma już oddawna każdy obywatel na Zachodzie, a więc minimalną emeryturę na stare lata, czy też w razie wcześniejszej niezdolności do pracy, oraz zapomogę dla rodziny w razie śmierci. Ale to minimum trzeba mu dać koniecznie i to jak najprędzej, aby nie przedłużać stanu obecnego, kiedy społeczeństwo wymaga od strażaków, aby w razie potrzeby poświęcali swe zdrowie i życie; w razie zaś gdy oni sami znajdują się w potrzebie, ofiarujemy im..... uznanie i..... składkową zapomogę.

Korzystając z łaskawie udzielonych mi wskazówek kilku naczelników straży ogniowych prowincjonalnych, oraz wybitnych działaczy na polu pożarnictwa, mam zaszczyt podać Panom taki przybliżony kosztorys minimalnego zabezpieczenia straży, liczącej około 100 członków w wieku przeciętnie 30 paru lat; kosztorys ten sporządzony w tem założeniu, że topornikom, jako najbardziej narażonym, należy zapewnić emeryturę starczą i inwalidną; oddziałom sikawkowym i wodnym—emerytury starcze i zapomogi pogrzebowe, wreszcie oddziałom porządkowym, najmniej ze wszystkich narażonym, wyłącznie zapomogę pogrzebową w większych, o ile można rozmiarach.

Kosztorys, o którym mowa, przedstawia niżej podana tablica.

Oddziały	Liczba członków	EMERYTURY	Koszt zabezpiecz.	
			przeciętn.	ogólny
			Rb.	Rb.
1. Topornicy	23	100 rb. emerytury starczej, odpowiednia inwalidna, oraz 50 rb. zapomogi pogrzebowej	13	300
2. Sikawkow.	35	100 rb. em. starczej 50 „ zapom. pogrzeb.	7	250
3. Wodny	22	100 rb. em. starczej 50 „ zapom. pogrzeb.	7	150
4. Porządk.	20	50 — 100 zapomogi pogrzebowej	2.50	50
	100		Razem	750

Sumę tę wypadaloby powiększyć o kilkanaście rb., zrobiono mi bowiem słuszą uwagę, że prócz toporników najbardziej narażeni są jeszcze prądownicy czyli w lotowi; należałoby więc im również dodatkowo zapewnić emeryturę inwalidną na wypadek utraty zdolności do pracy.

Przeciętnie więc koszt zabezpieczenia strażaków wyniesie 7—8 rb., czyli dla straży, liczącej 100 członków około 800 rb., sumę stosunkowo niedużą, ale czyż nie za dużą, jak na obecne stosunki. Niestety—tak; przeglądając bowiem budżety kilku straży ochotniczych, przekonałem się, że wynoszą one nieraz sumy, mało co większe od wyżej podanych kosztów zabezpieczenia, należy więc to ostatnie wprowadzać stopniowo i, wychodząc z założenia, że umrzeć musimy wszyscy, natomiast emerytami, czy też inwalidami, zostaną tylko niektórzy z nas, zapewnić przedewszystkiem uczestnikom straży zapomogę pogrzebową — wszystkim bez wyjątku — natomiast emerytury zabezpieczyć narażenie kilku bardziej zasłużonym strażakom, z tem, aby co rok na przedstawienie odnośnych władz zabezpieczyć emerytury tym strażakom, którzy się szczególnie odznaczają. Będzie to dla nich zasłużoną nagrodą, oraz pewną zachętą dla pozostałych.

Koszt takiego zabezpieczenia przedstawiałby się jak następuje:

Zabezpieczenie 100 ludziom po 50—100 rb. zapomogi pogrzeb. (koszt 2.50)	razem 250 rb.
Zabezpieczenie 5—8 ludziom po 100 rb. emerytury (koszt 8 rb.)	— razem 50 „
	Ogółem 300 rb.,

czyli przeciętnie około 3 rb. na osobę; jest to już tak niewielka suma, że każda normalnie funkcjonująca straż zdobyć się na nią może i powinna, jeżeli jej zależy na tem, aby w przyszłości członkowie jej mieli nie tylko przywilej ustawicznego narażania zdrowia i życia, ale i tę pewność, że sterani wiekiem, czy niezdolni do pracy strażacy, lub ich rodziny, otrzymywać będą choć skromny zasiłek, nie — zebrany drogą składek, ale jako należność bezsporna, niezależną od dobrej woli, czy zdolności płatniczej kolegów.

Prócz referatów, powyżej przytoczonych, referat nadprogramowy wygłosił p. Jakub Kon, członek Straży Ogniowej Ochotniczej Częstochowskiej.

Referat p. JAKUBA KONA:

SPRAWA FINANSOWA STRAŻY OGNIOWYCH OCHOTNICZYCH.

Jedną z największych bolączek Straży Ogniowej Ochotniczych w kraju naszym jest stały brak fundusów.

Chcąc, by straże należycie działały, by odpowiadały swemu przeznaczeniu, należy im być materialny zapewnić, należy organizacje strażackie uniezależnić od bezustannej walki o zdobycie pieniędzy przez urządanie kwiatków, loterii fantowych, zabaw, przedstawień amatorskich, na co straże marnują czas i energję kosztem właściwego swego zadania — doskonalenia się w walce z ogniem.

Istnienie straży winno być zupełnie uniezależnione od ofiarności ludzi dobrej woli i serca; straże nie powinny odbierać nędzy i biedzie grosza zebranego.

Za główne i najracjonalniejsze źródło dochodu na utrzymanie straży ogniowych uważam stałą opłatę towarzystw ubezpieczeń od ognia, straże bowiem działają pośrednio w interesie tych towarzystw i przyczyniają się do ich wspaniałego rozkwitu.

Ubezpieczeni, w razie klęski, spowodowanej przez pożar, nie tracą nic, albo bardzo niewiele, ponieważ asekuracja zabezpiecza wszelką szkodę i towarzystwa ubezpieczeniowe zapłacą im za poniesione straty. Natomiast towarzystwom tym zależy, by wysokość odszkodowania, należnego ubezpieczonemu, była możliwie zredukowana. To znów zależne jest od skutecznego ratunku, a skutecznie ratować może tylko organizacja sprężysta, zasobna w środki ratunkowe, zdolna momentalnie stawić się do walki z groźnym żywiołem.

Prawda, że towarzystwa ubezpieczeniowe, w razie pożaru, dzięki dokładnej kalkulacji swych operacji, wysokości premji i reasekuracji, pokrywają swe straty na odszkodowanie, ale jakim jednak sposobem zdołały one zebrać wysokie kapitały rezerwowe, dla czego mogą dawać akcjonariuszom wysokie dywidendy, ogromne tantiemy swym zarządom i prowizje agentom, podnosić i utrzymywać kurs akcji na ogromnej wysokości? Czyż nie dzięki temu, że straże ognioowe oddają towarzystwom ubezpieczeniowym świetne usługi przez umiętny i celowy ratunek, że często, nie zdając sobie sprawy, pracują z poświęceniem na korzyść tych towarzystw.

Towarzystwa asekuracyjne za pozyskanie ubezpieczeń płacą agentom i pośrednikom nieomal piątą część zebranych premji. A straże czyż nie są również agentami tych towarzystw, z tą tylko różnicą, że praca ich nie jest skierowana ku pozyskaniu ubezpieczeń, lecz poświęcona uchronieniu pozyskanych ubezpieczeń od strat, przysporzeniu przez to towarzystwom dochodów i wysokich zarobków, osiągniętych dzięki bezinteresownej, pełnej poświęcenia, pozostającej w cieniu pracy strażaków, połączonej z narażeniem życia, często z kalectwem i śmiercią?

Towarzystwa ubezpieczeniowe winny ponosić koszty zakładania i utrzymania straży, winny na ten

cel przeznaczyć pewien procent od zbieranych w danej miejscowości premii.

Wydatek ten sownie się towarzystwom tym opłaci, gdyż wtedy mogą one liczyć nie na dyletancki i niezdarny, lecz zawodowy i zorganizowany, a więc skuteczny, ratunek w razie ognia.

Ilekrotnie zwracają się straż o pomoc do prywatnych lub akcyjnych towarzystw ubezpieczeniowych, zawsze otrzymują odpowiedź, że towarzystwa nie pokażą wynagrodzenia, o ile w razie pożarów straż odda danemu towarzystwu odpowiednie usługi. Lecz niestety, wtedy wynagrodzenia te są tak śmiesznie małe, że przyjęcie ich jest rzeczą wprost upokarzającą dla straży.

Zarząd Ubezpieczeń Wzajemnych wynagradzał straż za dostarczone do pożaru sikawki, żadna jednak straż nie może budować swego budżetu na tak warunkowych i problematycznych dochodach. Wreszcie wynagrodzenia post factum nie wpływają na udoskonalenie środków ratunkowych. Wszak straż powinny być w stałym pogotowiu, a tego nie byłoby czem opłacać w tym razie, gdyby przez czas dłuższy nie było pożarów.

A jednak są kraje, w których towarzystwa ubezpieczeniowe, przy istniejących najidealniejszych organizacjach ratowniczych, utrzymują własne swe straż. Wspomnę tu o angielskich i amerykańskich tak zwanych „patrolach ogniowych”. Widocznie te straż przynoszą usługi towarzystwom ubezpieczeniowym. A jakieby by znaczne korzyści osiągnęły te towarzystwa, gdyby w kraju naszym ułatwiły zakładanie oraz zapewniły byt i rozwój straży ogniowych ochotniczych.

Że straż ogniowe winny być utrzymywane kosztem towarzystw ubezpieczeniowych i że łozenie na utrzymanie straży przynosi korzyść tym towarzystwom, znajdziemy tego potwierdzenie w pewnym akcie prawnym, a mianowicie w uchwale Rady Administracyjnej Królestwa Polskiego z dnia 23 grudnia 1834 r., brzmiącej jak następuje:

„Na pokrycie wydatków, z pierwszym urządzeniem i zaprowadzeniem straży ogniowej połączonych (mowa tu o Warszawie), przeznacza się na ten cel suma 150.000 zł.; suma ta wyznaczona być ma z kasy Towarzystwa Ogniowego (rządowe towarzystwo ubezpieczeń od ognia, założone 1817 roku), którego fundusze przez zaprowadzenie straży ogniowej w następstwie najznaczniejsze osiągną korzyści”.

Nie wkładam jednak całego ciężaru utrzymania straży na towarzystwa ubezpieczeniowe, jestem bowiem zdania, że drugim źródłem dochodu na utrzymanie straży winna być stała subwencja zarządów miast i gmin, i w tym względzie powołuję się na rozporządzenie naczelnego wodza na wschodzie z dnia 19 czerwca 1915 r., dotyczące nadanego nam samorządu. W § 6, punkcie również 6, tego rozporządzenia jest powiedziane, że do spraw gminnych należy stworzenie i utrzymanie służby pożarnej. Jakkolwiek w przyszłości miałaby być ustawa zarządu miast i gmin, zawsze w niej prawodawca umieści warunek utrzymywania przez miasta i gminy straży ogniowych.

Prócz tego winni być opodatkowani właściciele nieruchomości, na których ciąży powinność, wynikająca z obowiązujących po dzień dzisiejszy przepisów ministra policji za Księstwa Warszawskiego, Feliksa Potockiego, z dnia 1 maja 1810 r., oraz z postano-

wienia Księcia Namiestnika z dnia 14 czerwca 1819 r. Zgodnie z tymi przepisami każdy właściciel nieruchomości, zamiast utrzymywać narzędzia ogniowe i dostarczać je do pożarów, prób i lustracji, uiszcza pewną opłatę, naprzykład pewien procent od podatku zasadniczego, podymnego. Za zebrany z tego opodatkowania fundusz straż ogniowa spełnia powinność za właścicieli nieruchomości, ma się rozumieć, więcej celowo i skuteczniej od nich. Bo wyobraźmy sobie, jak wyglądałby ratunek w razie pożaru w mieście, liczącem 2000 nieruchomości. Wtedy na alarm, uskuteczniiony za pomocą bicia w dzwony kościelne, każdy właściciel nieruchomości lub jego zastępca stawiałby się musiał do ratunku z kubelkiem; prócz tego z każdych dziesięciu domów winno byłoby być dostarczone po jednym dodatkowym wiaderku, po 2 okute bosaki, po jednej drabinie, po beczce na kołach i po 4 sikawki ręczne, tego typu, jakie, pewne babki po wsiach do pewnego celu używają. Jak wyglądałby taki chaotyczny ratunek przy zmobilizowaniu do niego 2000 ludzi z 2200 wiadrami, 400 bosakami, 200 beczkami, 200 drabinami i 800 sikawkami, zbytecznie chyba mówić.

Wreszcie jeszcze jednym źródłem dochodu straży winno być wycieranie przez straż kominów; przysporzy to nie tylko funduszy, lecz da też straż pewien zastęp ludzi, będących stale w pogotowiu ogniowym, znających doskonale topografię każdego domostwa. Oddanie więc strażom wyłączności wycieru kominów byłoby rękojmią skutecznego i szybkiego ratunku w razie pożaru. Stracą, co prawda, na tem niektórzy przedsiębiorcy — majstrowie, nie można się jednak z tem liczyć, gdy idzie o dobro ogółu; ludzie ci będą resztą mogli znaleźć pracę w straży ogniowej. Dobry przykład w tym względzie, poza Warszawą, dały już miasta Łódź, Tomaszów, Kielce, Radom.

Gdy strażom ogniowym te źródła dochodu przybędą, organizacje straży staną na innym poziomie, niż dotąd: posiadają odpowiednie narzędzia ratunkowe, znajdą pomieszczenie, w którym przy tych narzędziach czuwać będą strażacy, świetnie wyćwiczeni i uzbrojeni, zawsze gotowi do ratunku; posiadać będą konie do szybkiego wyjazdu; zabezpieczony zostanie los zastarzałych na służbie strażaków, jak również los wdów i sierot po tych, co przy ratunku mienia i życia bliżnich swe życie postradali.

Skąd płynąć mają fundusze na organizację i utrzymanie straży — wskazałem. Aczkolwiek na drodze urzeczywistnienia tych dezyderatów spotkamy napewno wielkie przeszkody, trudności te jednak zwalczyć musimy, jak zwalczamy niszczący żywioł, idzie tu bowiem o byt, przyszłość oraz rozwój obranego przez nas i umiłowanego, a ludzkości niezbędnego, zawodu.

Przed przerwą w obradach p. B. Chomicz odczytał nadesłaną pod adresem prezydium odezwę Wydziału Polskiego Archiwum Wojennego przy Towarzystwie Miłośników Historji o gromadzeniu pamiątek historycznych i dokumentów z okresu wojny światowej, dotyczących zwłaszcza udziału polaków w zawierusze wojennej.

Powołany do życia w tym celu wydział P. A. W. w Warszawie ma zogniskować pracę nad zbieraniem

materiałów historycznych, wyświetlających dobę współczesną, nad ratowaniem ich od zatracenia i zniszczenia z tą myślą, aby one służyć mogły przyszłemu historykowi do odtworzenia epoki obecnej.

P. A. W., będąc instytucją ściśle i wyłącznie naukową a zatem obcą wszelkiej jednostronności, stoi w ścisłym związku z Polskim Archiwum Wojennym we Lwowie, które objęło już siecią swej organizacji Galicję, okupację austriacką i wiele krajów obcych, w których sprawa polska budzi zajęcie.

Ze zbiorów tych ma powstać w przyszłości polskie archiwum i muzeum wojny światowej. Odezwa zwraca się do całego społeczeństwa o pomoc i czynne poparcie, które ma wyrazić się w zbieraniu wszelkich druków polskich i obcych, pism ulotnych, odezw, obwieszczeń, programów, zaproszeń, klepsydr, afiszów, w gromadzeniu czasopism krajowych i emigracyjnych, wycinków z dzienników obcych, materiałów rękopiśmiennych (pamiętniki, wspomnienia i zapiski, listy polskie żołnierzy), wreszcie ilustracji, tak poważnych, jak i karykatur, fotografii, pieczętek, znaków okolicznościowych, monet, utworów muzycznych i t. d.

Wszystkie te materiały nadsyłać należy do Wydziału Polskiego Archiwum Wojennego pod adresem Towarzystwa Miłośników Historji, Rynek Starego Miasta, strona Kołłątaja Nr. 31.

Po przerwie nastąpiła dyskusja nad referatami: Zwłaszcza referat p. Kona, poruszający sprawę zabezpieczenia bytu strażom ogniowym, nastroił bardzo dużo materiału i wywołał kilkugodzinne debaty.

Dyskusję rozpoczyna p. B. Panasiewicz z Lubrańca. P. Panasiewicz uważa, że środki zdobywania funduszy dla straży ogniowych ochotniczych muszą być stałe, gdyż w przeciwnym razie egzystencja ich nie będzie zabezpieczona; że towarzystwa ubezpieczeniowe winny dawać stałe subsydia, a nie, jak dotąd, wynagrodzenia pojedyncze za wyjazd straży do ognia.

P. H. Barylski z Warszawy wyraża żal, że referaty nie były uprzednio rozesłane instytucjom zainteresowanym, aby te mogły przygotować się do dyskusji i mieć swych koreferentów, i składa wniosek, aby na przyszłych zjazdach referaty były dawane wcześniej do rozpatrzenia uczestnikom zjazdu.

P. E. Gitner z Wieruszowa, zaznaczywszy wielkie znaczenie straży ogniowych, ze względu na rezultaty, jakie one przynoszą, jest zdania, że straże ogniowe, żyjąc z żebrania, nie przynoszą korzyści. Egidą straży ogniowych jest pomoc bliźniemu, i zysku straże ogniowe nie mają. „Gdy Warszawa poruszyła sprawę zjazdu, byliśmy pewni, że zostanie na nim opracowana jednolitość działania i zabezpieczona ryzykowna praca strażaków. Bo któż tu przyjechał — milionerzy? bogacze? Przyjechali strażacy”. Straże ogniowe powinny mieć, zdaniem mówcy, swoją sankcję i jeden swój zarząd główny.

Ks. F. Czyżewski z Lubelskiego, podkreśliwszy znaczoną przez przedmówcę żebranią w straży, jest zdania, że zapomoga, jaką dają towarzystwa ubezpieczeniowe strażom, jest też żebranią. Natomiast mówca sam założył straż przy pomocy ludności, która opodatkowała się dobrowolnie i składa rb. 400 rocznie na straż, przez co ta ostatnia ma zapewniony stały kapitał. Jeżeli potrzeba więcej pieniędzy, zarząd straży zaciąga pożyczkę, którą później spłaca częściowo. Można by, zdaniem mówcy, w ten sposób również organizować straże ogniowe i gdzieindziej.

„Jak dajemy na szkoły, tak i na te organizacje możemy składać pewne małe sumy”.

P. J. Jarno z Olkusza jest zdania, że żądanie od towarzystw ubezpieczeniowych zapomóg racjonalnych żebranią nie jest. Za zapomogi racjonalne mówca uważa te, które są żądane od towarzystw ubezpieczeniowych wtedy, kiedy straż wyjeżdżała do pożaru i w ten sposób przyniosła korzyść danemu towarzystwu.

Co do poruszonej sprawy inwalidów mówca jest zdania, że kwestja nadwyżęzania zdrowia przez strażaków powinna być załatwiona jeszcze dzisiaj.

„Powinniśmy zacząć od ustawy i ustawy tej powinniśmy się wszyscy trzymać”.

P. E. Rybicki z Zakrocymia przemawia za stałymi funduszami dla straży ogniowych, tworzonymi z zapomóg, udzielanych przez towarzystwa ubezpieczeniowe, które to zapomogi winny być dawane w stosunku do pobieranej premji.

Ks. J. Jędrzychowski, zaznaczywszy poruszoną przez p. Gitnera myśl, aby wszystkie straże wybrały jakiś jednolity zarząd, jest zdania, że ponieważ organizatorem obecnego pierwszego Zjazdu jest Instytucja Ubezpieczeń Wzajemnych, która teraz jest nawskroś polską, byłoby wskazaniem, aby ona objęła cały ster organizacji straży ogniowych, natomiast tworzenie jakiegoś nowego zarządu uważa za bezcelowe.

Co do funduszy straży, to z ofiarności społecznej straże, zdaniem mówcy, żyć nie mogą, ponieważ obecnie ofiarność ta jest już i tak wyzyskiwana, natomiast straże powinny otrzymywać zasiłki od towarzystw ubezpieczeniowych.

W końcu ks. Jędrzychowski podkreślił szczególną potrzebę straży ogniowych we wsiach.

P. J. Rokicki wyraża zdanie, że wobec ogromnego zniszczenia, jakiemu uległo, wskutek wojny, Królestwo, straże o własnych siłach podźwignąć się nie będą w stanie i dla tego zapomogi od towarzystw ubezpieczeniowych uważa za niezbędne a przytem za takie, które się strażom słusznie należą.

P. S. Kruszyński z Szymanowic zauważa, że straż najlepiej wie o swoich bolączkach i potrzebach i dla tego muszą z pomiędzy siebie utworzyć własną opiekę, nalezienie zaś do instytucji rządowej uważa mówca za niewłaściwe.

P. H. Bronicki z Żelechowa stawia wniosek, aby Zjazd straży ogniowych wyłonił komisję, któraby zajęła się prawodawstwem pożarniczym. O ile to nie zostanie w czyn wprowadzone, to wszelkie debaty, zdaniem mówcy, pozostaną martwą literą.

P. A. Wysocki z Nowego-Brudna, zaznaczywszy, że Zjazd zwołany został w momencie, kiedy kraj nasz przystępuje do odbudowy, wyraża zdanie, że aczkolwiek stoimy wobec niepewnego jutra, to jednak już dziś musimy zwrócić uwagę na straszne zniszczenie straży ogniowych.

„Jeżeli uprzytomnimy sobie, jakie korzyści mają towarzystwa ubezpieczeniowe z działalności straży ogniowych, to musimy zaznaczyć”, jak twierdzi mówca: „że tylko te towarzystwa powinny zabezpieczać finansowo straże”.

Następnie, zdaniem mówcy, nie należy myśleć o tworzeniu nowych organizacji, jeżeli leży przed nami Ustawa Towarzystwa św. Florjana. Wobec tego stawia p. W. wnioski następujące:

- a) na prowadzenie straży ogniowych winny dawać towarzystwa ubezpieczeniowe,
- b) Zarząd Tow. św. Florjana powinni wziąć w ręce przedstawiciele straży ogniowych.

P. K. Troczewski z Sochaczewa uważa za wskazane, aby przyszłe Towarzystwo usilnie się starało wznowić działalność wszystkich straży ogniowych w kraju.

P. B. Kasztelan z Ciechocinka jest zdania, że, jeżeli straże ogniowe zwracają się do towarzystw ubezpieczeniowych o stałe subsydlum na utrzymanie straży, to należałoby również postawić wniosek, aby towarzystwa ubezpieczeniowe asekurowały wszystkie poszczególne straże na wypadek kalectwa.

P. E. Nell z Włocławka twierdzi, że Towarzystwo św. Florjana propagowane być musi, jednakże z tem zastrzeżeniem, że T-wo to wyda specjalną ustawę, która będzie miała moc wykonawczą.

P. J. Rothe z Warszawy jest zdania, że kwestja finansowa w straży ogniowej jest najważniejsza i wskazuje na towarzystwa ubezpieczeniowe, jako na jedno ze źródeł dochodu. Wszystkie towarzystwa ubezpieczeniowe winny dawać, zdaniem mówcy, stałe subsydlum straży, głównie jednak Ubezpieczenia Wzajemne, jako nie mające na celu zysku.

P. S. Banasik z Sosnowca (Sielce) prosi, ażeby przy wypłacaniu zapomóg wzięto pod uwagę ciężkie położenie obecne robotników w Dąbrowie, marnie wynagradzanych za pracę, tembardziej, że straże ogniowe ochotnicze w Dąbrowie najmniej kosztują towarzystwa ubezpieczeniowe.

Po wyczerpaniu listy mówców, zapisanych do głosu, pp.: inż. Tuliszkowski, prezes Zarządu Ubezp. Wzajemn. B. Chomicz, oraz radny A. Wysocki wyjaśnili w swych przemówieniach cele i zadania Towarzystwa św. Florjana, będącego właśnie owym pożądanym Związkiem Straży Ogniowych, do którego powinny należeć i niewątpliwie będą należały wszystkie nasze straże ogniowe ochotnicze.

Nadto p. Chomicz, reasumując dezyderaty, wypowiedziane w dyskusji, przytoczył zasady, na których po powrocie czasów normalnych, oprze się stosunek Instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych, i podkreślił, że Instytucja ta nie pragnie kierować sprawami straży, lecz wyteży wszystkie siły, w celu dopomożenia rozwojowi pożarnictwa i spraw z niem związanych; izolowanie się korporacji zawodowych od pokrewnych w swych celach i sposobach działania instytucji ubezpieczeniowych byłoby, zdaniem p. Chomicza, niecelowe i szkodliwe.

Po odłożeniu wyborów do Zarządu Towarzystwa św. Florjana, ze względu na porę spóźnioną, do dnia następnego przewodniczący zamknął obrady dnia drugiego.

* * *

O godzinie 2 p. p. na zaproszenie burmistrza inż. P. Drzewieckiego grono uczestników Zjazdu zwieździło Stację filtrów.

PRZEGŁĄD URZĄDZEŃ STRAŻY OGNIOWEJ

M. ST. WARSZAWY.

O godzinie 4 1/2 p. p., zgodnie z zapowiedzią programu, uczestnicy Zjazdu zebrali się w dziedzińcu 1-go oddziału Straży Ogniowej m. st. Warszawy na Nalewkach, w celu dokonania przeglądu urządzeń straży i zwiedzenia jej oddziałów.

Gości przybyłych oprowadzał komendant Straży, inż. J. Tuliszkowski i kapitan 1-go oddziału, p. Ludwik Piętko.

Na wszczęty umyślnie alarm oddział nalewkowski wyruszył w pełnym rynsztunku z koszar w minutę po alarmie na pokaz pod bazar t. zw. Iwanowski na Nalewkach i tu rozwinął akcję ratunkową, wykazując wielką sprawność straży, tudzież szybkość i umiejętność w wykonywaniu ćwiczeń taktycznych.

Z Nalewek udano się pięciu omnibusami strażakami i powozami na Pragę, gdzie kapitan p. Jan Janowski oprowadził przybyłych po koszarach, wozowniach, stajniach i warsztatach, a następnie dokonał przeglądu straży. I tu zaalarmowano drużynę strażacką, która wykazała sprawność nie mniejszą, aniżeli oddział warszawski.

PRZEDSTAWIENIE W TEATRZE WIELKIM.

Wieczorem uczestnicy Zjazdu zgromadzili się w teatrze Wielkim, gdzie z okazji Zjazdu dawano patriotyczną sztukę Wł. L. Anczyca „Kościuszkę pod Racławicami”. Nastroj panował bardzo serdeczny i podniosły.

C. d. n.



ZWIĄZEK FLORJAŃSKI.

Kursy pożarnicze.

Zarząd Związku organizuje przy Szkole Mechaniczno-technicznej H. Wawelberga i S. Rotwanda w Warszawie stałe kursy pożarnicze dla tych wychowanców szkoły, którzy pragnęliby w przyszłości pracować w pożarnictwie, oraz kursy letnie (wakacyjne) dla uczestników z prowincji. Wypracowanie programu kursów powierzono pod kierunkiem Wice-Prezesa Związku, inż. J. Tuliszkowskiego, inżynierowi S. Arczyńskiemu, Naczelnikowi biura Związku Florjańskiego.

Zebrania dyskusyjne.

Ażeby rozbudzić i ożywić życie korporacyjne wśród członków Związku Florjańskiego, Zarząd Związku uchwalił urządzać w Warszawie na razie co dwa miesiące zebrania dyskusyjne z referatami, odczytami i stosownymi pokazami. Terminy zebrań w ciągu roku bieżącego będą zawczasu podane do wiadomości, a to w celu umożliwienia członkom Związku z prowincji uczestniczenia w zebraniach.

Sprawozdania z działalności Straży Ogniowych — członków Związku.

Dążąc do zjednoczenia pracy Straży Ogniowych, tudzież do jej zobrazowania na obszarze Królestwa Polskiego, Zarząd Związku Florjańskiego zwraca się do wszystkich Straży — członków Związku o nadesłanie sprawozdań z dotychczasowej działalności. Sprawozdania te będą opublikowane w „Przeglądzie Pożarniczym”, a następnie załączone do akt każdej poszczególnej Straży zakładanego archiwum Związku. Pożądanem jest, aby w sprawozdaniach były uwzględnione dane następujące: rok założenia Straży, imiona i nazwiska założycieli oraz członków-fundatorów, ilość członków w pierwszym roku istnienia i w chwili obecnej, skład osobisty Zarządu Straży, ilość członków czynnych, ilość oddziałów, wielkość i jakość taboru, ilość ćwiczeń i prób w ciągu roku, ilość wyjazdów Straży do pożaru, ilość razy pełnienia służby pogotowia podczas widowisk publicznych, wielkość obszaru obsługiwanego, ilość tomów w bibliotece i przenie- rowanych czasopism, zestawienie dochodów i roz-

chodów Straży za rok ostatni sprawozdawczy, wreszcie krótki opis ważniejszych wypadków z życia Straży. Aby ułatwić strażom ułożenie omawianych sprawozdań, Zarząd Związku opracuje w najbliższym czasie specjalny wzór drukowany sprawozdania.

Oddziały Związku w Zagłębiu Dąbrowskiem.

Powzięta przez Straż Ogniwą Sosnowicką myśl utworzenia Oddziału Związku na Zagłębie Dąbrowskie została przez Zarząd w zasadzie przychylnie przyjęta, jako jeden z objawów żywotności i rozrostu organizacji. Ze względu jednak na to, że w końcu półrocza bieżącego ma być wydany nowy statut Związku, w którym będzie ściśle ustalony stosunek oddziałów Związku do całości organizacji, Zarząd Związku Florjańskiego proponuje praktyczne urzeczywistnienie utworzenia Oddziału Sosnowickiego odłożyć do Ogólnego Zgromadzenia, mającego odbyć się w kwietniu r. b.

Członkowie korespondenci-inkasenci.

Wobec utrudnionych warunków komunikacyjnych i pocztowych Zarząd Związku, w celu sprawnego funkcjonowania organizacji, zwraca się z prośbą do poszczególnych członków o łaskawe zgłaszanie swych kandydatur na członków korespondentów — inkasentów, którzy zostaną upoważnieni do zbierania składek i pośredniczenia między Zarządem i miejscowymi członkami Związku. Lista Członków korespondentów — inkasentów, upoważnionych do zbierania składek, będzie ogłoszona w „Przeglądzie Pożarniczym” z podaniem ich adresów, odpowiednie zaś upoważnienia wraz z kwitariuszami zostaną doręczone tym członkom, którzy łaskawie swój udział zgłoszą.



Remiza Strażacka.

(Konkurs LIX Koła Architektów w Warszawie, ogłoszony przez Zarząd Instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych budowl od ognia w Królestwie Polskiem).

Instytucja Ubezpieczeń Wzajemnych budowl od ognia w Królestwie Polskiem, roztaczająca na mocy swej ustawy opiekę nad pożarnictwem krajowym, ogłosiła w dniu 1 czerwca r. z. przy współudziale Koła Architektów w Warszawie konkurs na projekt wzorowej remizy strażackiej dla miast i wsi.

Warunki konkursu, opracowane wspólnymi siłami delegatów Instytucji Ubezpieczeń Wzajemnych i Koła Architektów, były następujące:

I. DLA MIAST.

Budynek o charakterze polskim należy projektować na wolnym placu. Budynek winien być murywany, piętrowy, o pokryciu ogniotrwałym, oszczędnie

projektowany i cofnięty nie mniej, aniżeli 10 m. od ulicy. Budynek winien zawierać:

1. Wozownię dla taboru, w której mieścić się muszą:
 - a) 2 sikawki wym. 1.20×3.00 m., stojące jedna za drugą, oraz 1 sikawka wym. 1.50×4.00 m.;
 - b) 6 beczek, ustawionych w 3-ch szeregach (szereg zatem stanowią 2 beczki, stojące jedna za drugą) przy wym. szeregu 1.30×7.00 m.;
 - c) beczka z hydroforem wym. 1.30×4.50 m.;
 - d) 1 wóz rekwizytowy wym. 1.50×7.50 m.;
 - e) 1 wóz pogotowia wym. 1.50×7.50 m.;
 - f) 1 drabina składana na wózku wym. 2.00×6.00 m.

Przy ustawieniu taboru w wozowni należy mieć na uwadze wolne przejście dla koni między taborom. Pomieszczenie dla taboru zawierać ma od 4 do 6 bram wjazdowych o wymiarach 2.50×3.50 m. Wyloty bram wozowni skierowane być winny ku ulicy. Bramy winny otwierać się nazewnątrz. Konstrukcja budynku winna być taka, ażeby przy rozroście na przyszłość, bez względu na górne pomieszczenia, można było wozownię powiększyć. Wysokość wozowni 4.00 metr. w świetle.

2. Stajnię, mieszczącą 8 par koni ze stanowiskami dla każdego konia po 1.70×2.50 m. Stajnia ulokowana być musi w bezpośrednim sąsiedztwie z pomieszczeniem dla taboru i połączona z nim odpowiednią ilością drzwi, musi być nadto dobrze wentylowana. Przy stajni — skład na siano i owies do użytku podręcznego.

3. Osobne niewielkie pomieszczenie od 15—20 m² na magazyn podręczny w sąsiedztwie z wozownią.

4. W przyziemiu lub wysokiej suterenie należy umieścić kuchnię 15—20 m² w połączeniu z górnym piętrem i kilka piwnic do użytku mieszkańców.

5. Mieszkanie stróża, złożone z kucharki i pokoju.

6. Salę ćwiczeń straży na piętrze; sala ta może być używana na zebrania i koncerty, musi mieć ona wejście oddzielne z dziedzińca po wygodnych schodach i posiadać połączenie z remizą. Sala ta powinna posiadać co najmniej dwa szerokie wejścia z drzwiami przelotowymi na korytarz lub na schody. Obok sali mieścić się powinny dwie małe garderoby teatralne, sien, szatnia i klozety, przy wejściu — mała kasa. Sala winna być tak urządzona, aby pozwalała na ustawienie rozbieranej scenki. Na piętrze lub w przyziemiu mieścić się musi 6 mieszkań jednoizbowych dla woźniców.

7. Urządzenie instalacji kanalizacyjnej i wodociągowej z rezerwuarem na poddaszu lub w piwnicy. Cały budynek ma być ogrzewany za pomocą pieców, również i pomieszczenie dla taboru winno być ogrzewane.

8. Wspinalnię umieszczoną przy budynku lub w budynku samym, prostokątną, krytą ogniotrwałe, 3 piętrową o 2-ch oknach obok siebie w każdej kondygnacji, przylegającą do placu ćwiczeń. Wysokość piętrowości wspinalni od 3.80—4.00 m. Wysokość okna nie mniejsza, niż 2.00 m. Wspinalnia winna być zakończona spocznikiem ogrodzonym, dostępnym od wewnątrz. Zewnętrzna powierzchnia wspinalni powinna być zabezpieczona (naprz. deskami) od zniszczeń

wskutek obijania przy częstych ćwiczeniach. Na dachu wspinalni, winien być umieszczony dzwon alarmowy lub syrena, wprawiane w ruch z dołu.

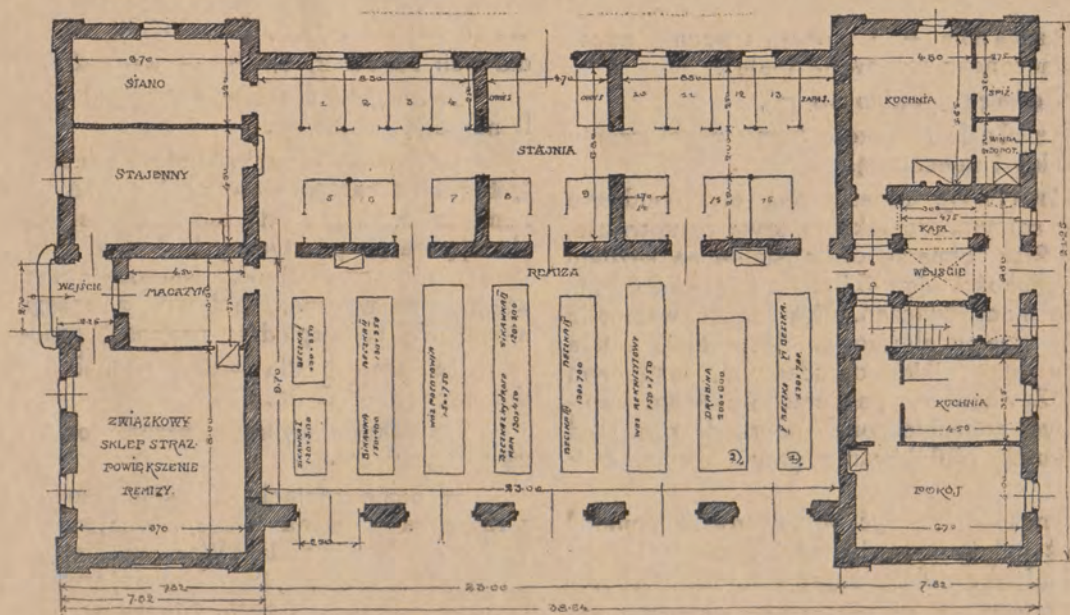
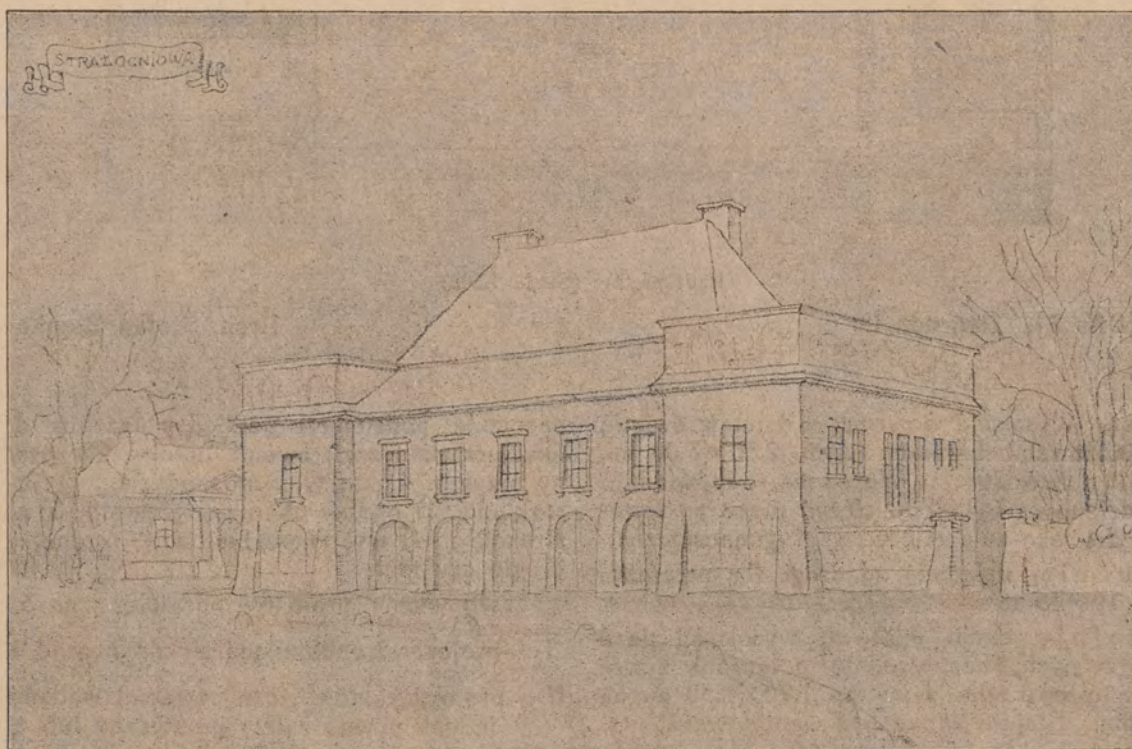
II. DLA WSI.

Budynek straży ogniowej winien być murowany, parterowy, kryty ogniotrwale, oszczędnie projektowany, o charakterze polskim. Budynek umieścić należy na

wolnym placu. Wylot bram skierować ku ulicy. Budynek winien zawierać:

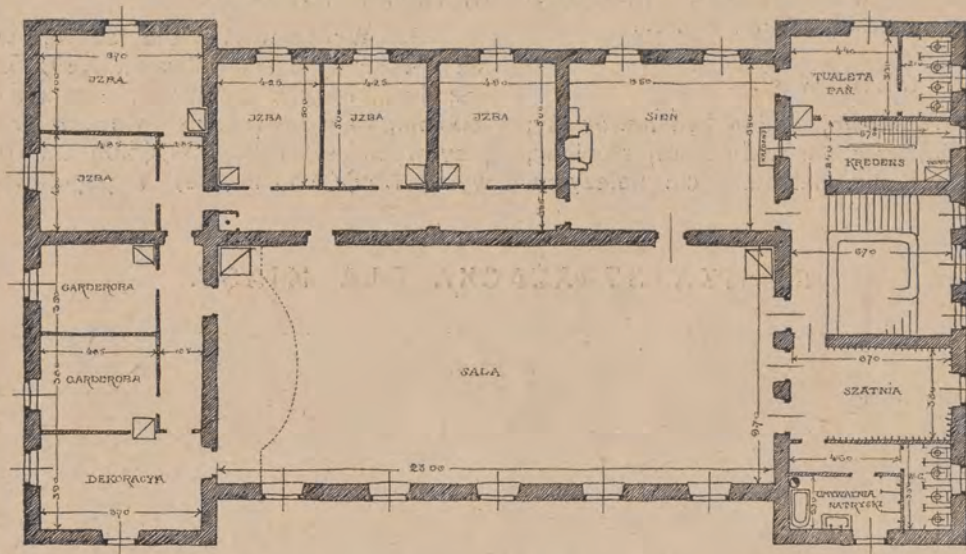
1. Wozownię dla taboru, w której mieścić się muszą: a) 2 sikawki wym. 1.20×3.00 m., b) 1 wózek dwukołowy z drabinami, bosakami wym. 1.20×5.00 m., c) 6 beczek, ustawionych w 3-ch szeregach przy wym. szeregu 1.30×5.00 m., d) 1 pogotowie wym. 1.50×6.50 m., e) 1 pogotowie wodne wym.

REMIZA STRAŻACKA DLA MIAST.



Rzut przyziemia (Skala 1:300)

REMIZA STRAŻACKA DLA MIAST.



Rzut piętra (Skala 1:300)

Projekt № 31. Nagroda I.

Arch. Stefan Stępkowski.

1.50×4.00 m. Wysokość wozowni — 4 m. w świetle z 3-ma wyjazdowymi bramami wym. 2.50×3.00 m., otwieranymi nazewnątrz. Wozownia, odpowiednio oświetlona dziennym światłem, służyć może po wytożczeniu narzędzi jako sala odczytowa i gimnastyczna.

2. Kuźnię, dostępną od drogi dla przejeżdżających, wym. 10—15 m².

3. Stajnię około 3.00 m. wysokości na 2 pary koni dyżurnych, bezpośrednio połączoną z wozownią. Stanowisko dla koni po 1.70×2.50 m. na każdego konia. Stajnia winna być wentylowana.

4. Pomieszczenie na sklep współdzielczy około 20 m², jako też dodatkowe pomieszczenie na spiżarnię, piwnicę, sień, schody na poddasze i do piwnicy.

5. Mieszkanie o 1 pokoju i kuchni około 30—35 m², połączone z wozownią (salą).

6. Kancelaryję około 15 m².

7. Mały składzik około 5 m² w połączeniu z wozownią (salą) i kancelaryją.

8. Wspinalnię, umieszczoną przy budynku lub w budynku samym, prostokątną, krytą ogniotrwale, dwupiętrową o 2-ach oknach obok siebie na każdym piętrze, przy wysokości pięt 3.8—4 m. i okna 2.00 m., przylegającą do placu ćwiczeń. Na dachu wspinalni umieścić należy dzwon alarmowy. Wspinalnia winna być zakończona spacznikiem ogrodzonym, dostępnym od wewnątrz. Zewnętrzne powierzchnie ścian wspinalni winny być zabezpieczone (naprz. deskami) od zniszczenia wskutek obłukiwania przy częstych ćwiczeniach.

Cały budynek winien być ogrzewany za pomocą pieców, również należy przewidzieć i ogrzewanie wozowni. Przy budynku należy zaprojektować ustępy.

W dniu 17 lipca r. ub. na sąd konkursowy nadesłano ogółem 40 prac. Na pierwszym posiedzeniu wykluczono 3 prace, z ogólnej liczby projektów, jako niewypełniające zasadniczych warunków konkursowych,

pozostałe podzielono pomiędzy sędziów do szczegółowej oceny i zreferowania opinii. Za zasadę do oceny przyjęto 4 punkty, a mianowicie: 1) praktyczność rozkładu, 2) ogólny charakter elewacji, 3) ogólną konstrukcję i 4) wykonanie budowli—trudne, czy łatwe, drogie czy tanie.

Do oceny projekty podzielono na 3 kategorie:

- I— projekty, kwalifikujące się do nagród i zakupu,
- II— projekty, które poza pewnymi wadami posiadają jednak pewne zalety praktyczne lub estetyczne,
- III— projekty, nie posiadające wartości i nie kwalifikujące się do oceny motywowanej.

Do pierwszej kategorii zaliczono projekty:

dla miast: № № 16, 25a, 31, 39.

dla wsi: № № 2, 6, 10, 19, 22b, 25b, 27 i 35.

Za projekt dla miast otrzymał I nagrodę № 31, II nagrodę — № 39.

Do zakupu nie zakwalifikowano żadnej z pozostałych prac I kategorii wobec tego, że poza artystycznymi zaletami projekty dla miast tej kategorii nie posiadają zalet praktycznych i pod tym względem są bardzo niezadawalające. Nagrody przyznano tylko ze względu na warunek konkursu, zastrzegający przyznanie nagród za względnie najlepsze prace.

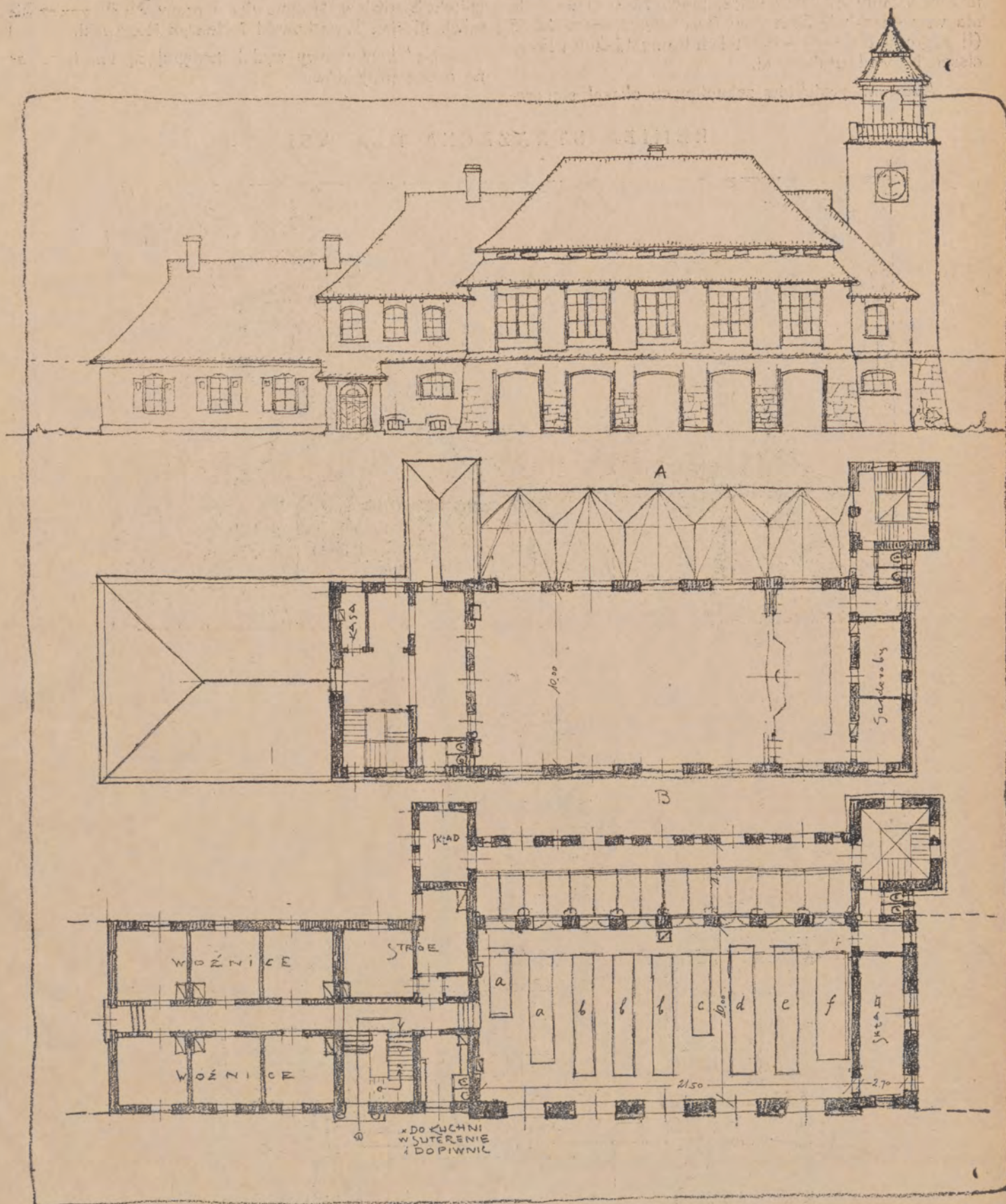
Za projekt dla wsi otrzymał I nagrodę № 6, II nagrodę — № 35.

Do zakupu wybrano przez głosowanie № № 2, 22b, 27, 10, 25b.

W posiedzeniach sądu konkursowego brali udział: z ramienia Zarządu Ubezp. Wzajemn. p.p.: inż. Józef Tuliszkowski, komendant Warszawskiej Straży Ogniowej, Tadeusz Brzozowski, inspektor pożarnictwa, inż. Aleksy Ludwik Zagrodzki i arch. Stanisław Futasewicz;

z ramienia Koła Architektów p.p. architekci: Czesław Domaniewski, Karol Jankowski, Apoloniusz Nieniewski i Zygmunt Wóycicki.

REMIZA STRAŻACKA DLA MIAST.

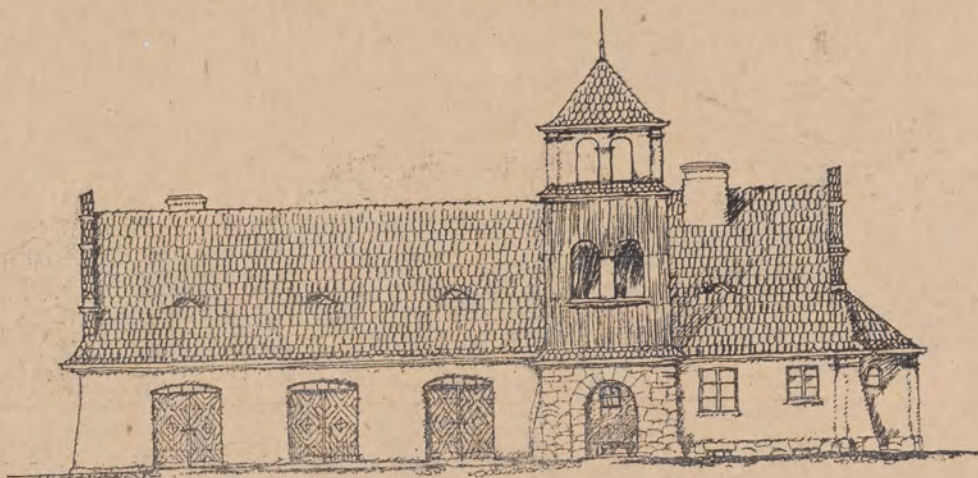


Skala 1:300

Projekt № 39. Nagroda II.

Arch. Konstanty Jakimowicz.

REMIZA STRAŻACKA DLA WSI.

UMOTYWOWANA OCENA PROJEKTÓW PRZEZ
SĄD KONKURSOWY.

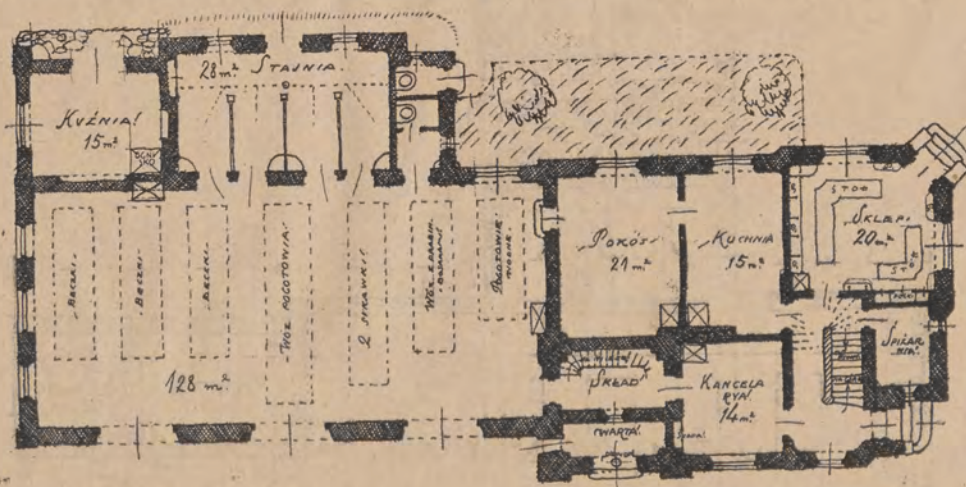
I kategoria (miasta).

№ 16. Projekt rozwiązany architektonicznie dobrze, jednak posiada pewne wady. Sala ćwiczeń zbyt niska. Mieszkania, położone na drugim piętrze, t. j. w poddaszu, mają utrudnione połączenie ze stajnią. Sala ćwiczeń za długa. Brak przy garderobach klozetów.

№ 31. Plan naogół dobry, wymaga jednak pewnych poprawek i uzupełnień. Brak klatki schodowej w lewym ryzalicie do wejścia do mieszkania woźniców. Brak również klozetów przy tych mieszkaniach. Architektura poważna i odpowiednia. Wspinania mniej udatnie rozwiązana.

№ 25 a. Całość rozwiązana dosyć dobrze, jednak posiada dużo wad. Brak dogodnego połączenia mieszkania woźniców ze stajnią. Sala ćwiczeń i wejście do niej skomponowane mniej udatnie. Elewacje poprawne, ale nie wystudjowane.

№ 39. Założenie całości dosyć dobre. Projekt posiada jednak duże braki. Wozownię i stajnie za ciasne. Mieszkania woźniców mają utrudnione połączenie ze stajnią. Elewacja dobra i odpowiednia.

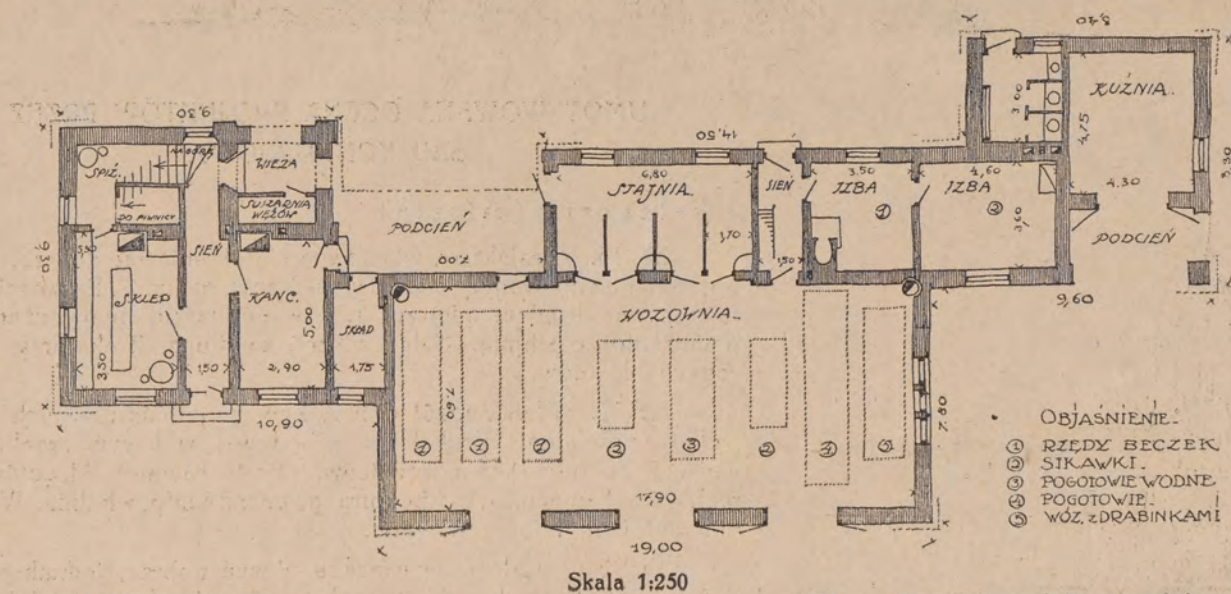


Skala 1:250

Projekt № 35. Nagroda II.

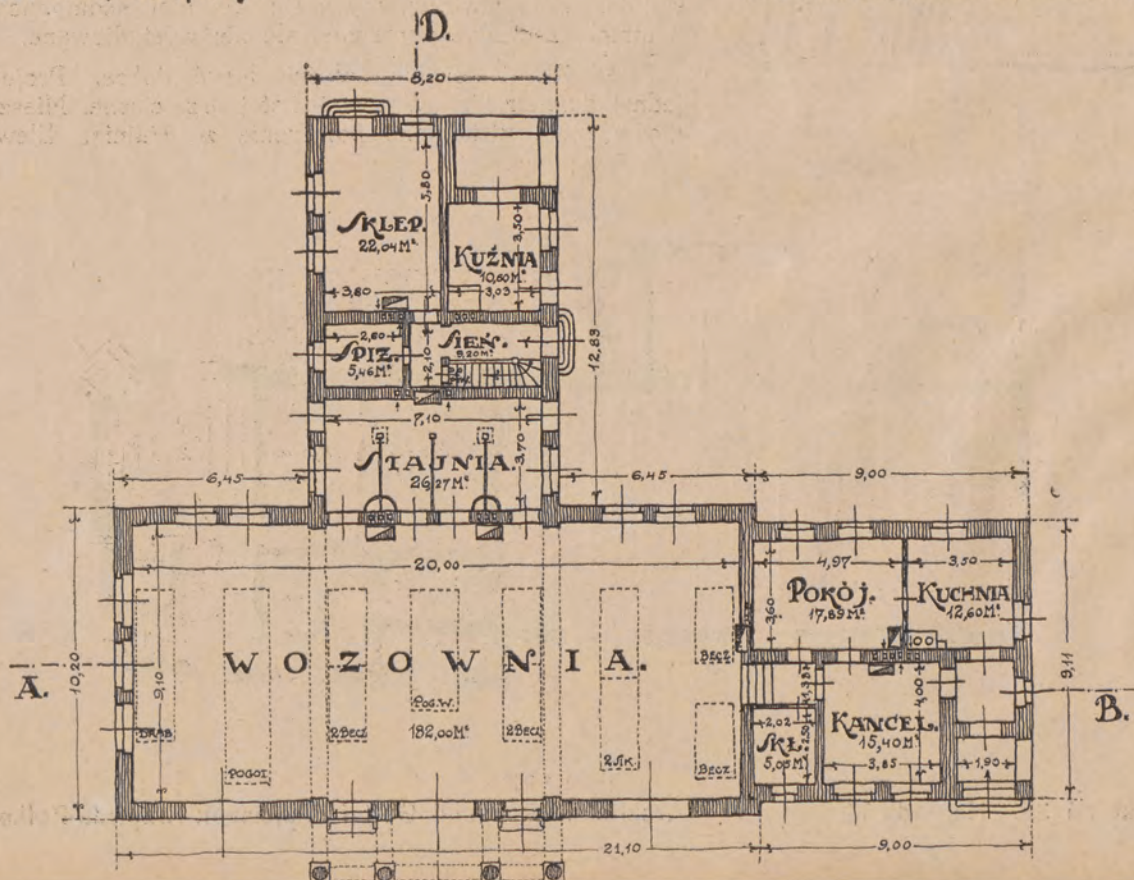
Architekci: Romuald Gutt i Franciszek Krzywda-Polkowski.

REMIZA STRAŻACKA DLA WSI.

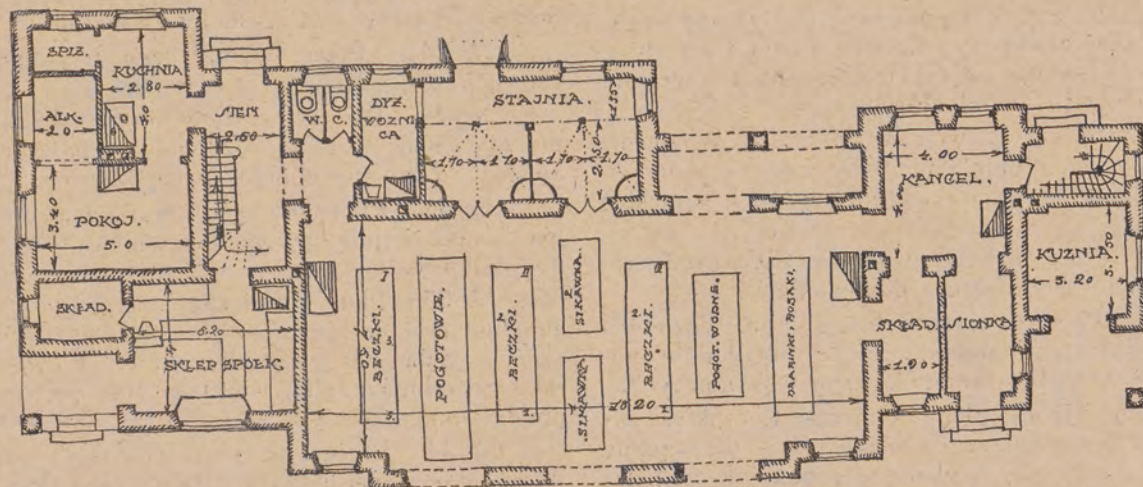


Projekt № 2, zakupiony

Art. malarz Edmund Bartłomiejczyk.



REMIZA STRAŻACKA DLA WSI.



Skala 1:250

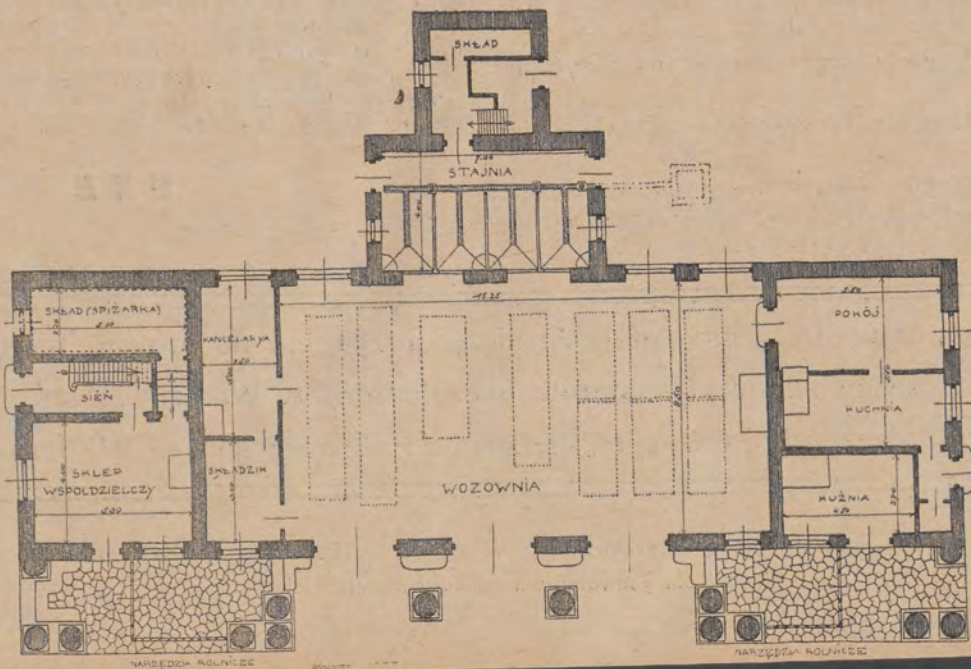
Projekt № 27, zakupiony

Kand. arch. Adam Paprocki.



Projekt № 10, zakupiony

Arch. Stanisław Grochowicz.



I kategoria (wieś).

№ 2. Projekt skomponowany dobrze pod względem planu i architektury. Całość prosta i artystycznie pojęta. Elewacja od tyłu trochę zanadto rozczłonkowana i przez to niejednolita.

№ 6. Projekt rozwiązany dobrze. Wozownia jednak za ciasna. Stajnia mogłaby być nieco mniejsza. Architektura o charakterze i motywach wiejskich — dobra.

№ 10. Plan rozwiązany dobrze. Wozownia trochę za ciasna. Architektura odpowiednia.

№ 19. Plan rozwiązany dość dobrze. Wozownia jednak za ciasna. Charakter zewnętrzny ładnie pomyślany. Wieża zbyt skomplikowana w kompozycji.

№ 22 b. Układ planu dobry. Charakter zewnętrzny, przypominający dworki wiejskie, niezupełnie odpowiedni dla remizy, zwłaszcza ganek nie ma należytego uzasadnienia.

№ 25 b. Układ planu prosty i praktyczny. Charakter zewnętrzny odpowiedni. Jednak niepotrzebne rozczłonkowanie podcienia przez ryzality daje niewłaściwe ugrupowanie słupów. Architektoniczne rozwiązanie wieży mniej udatne.

№ 27. Plan rozwiązany dobrze. Architektura zewnętrzna nieco przeładowana nieodpowiednimi motywami.

№ 35. Plan bardzo dobrze rozwiązany. Architektura prosta — swojska, artystycznie skomponowana. Szczyt ponad sklepem niezbyt konstrukcyjnie pomyślany.

II kategoria (wieś).

№ 5. Plan rozwiązany poprawnie, ale nie architektonicznie. Stanowiska dla 8-miu koni nie mają dogodnego połączenia z wozownią. Skład przy wozowni i garderoba na piętrze — ciemne.

№ 7. Plan posiada duże wady. Połączenie stajni z wozownią niedogodne. Schody na pierwsze piętro jednoskrzydłowe zaprojektowane nieładnie i nieodpowiednio. Ryzalit w sali i wozowni — nieuzasadniony. Skład ciemny. Elewacja nie przedstawia zalet architektonicznych.

№ 9. Plan rozwiązany niezupełnie udatnie. Stajnia źle zaprojektowana, niedogodnie połączona z wozownią. Architektura dość dobra.

№ 20 a. Projekt naogół rozwiązany dosyć poprawnie.

№ 20 b. Plan rozwiązany słabo. Elewacja nieodpowiednia.

№ 22 a. Projekt rozwiązany dosyć poprawnie. Słupy w wozowni niepraktyczne. Mieszkania woźniców nie mają dogodnego połączenia ze stajnią.

№ 24 b. Plan poprawny. Elewacje dosyć dobre, ale ryzality zbyt wysunięte naprzód.

№ 26 a. Plan niepraktyczny i skomplikowany. Elewacje poprawne.

№ 29. Plan rozwiązany niedogodnie. Wozownia za ciasna. Stajnia niedogodnie połączona z wozownią. Elewacje dobrze zaprojektowane.

№ 30. Plan niepraktycznie rozwiązany. Wozownia ciasna. Stajnia niedogodnie umieszczona. Elewacje dosyć dobre.

№ 33. Plan rozwiązany oryginalnie, lecz niezupełnie praktycznie przez podział wozowni na dwie części. Sala na górze zbyt mała. Elewacje o charakterze odpowiednim, większa część piętra jest tylko poddaszem.

№ 34. Projekt niezbyt pomyślnie rozwiązany. Wozownia ciasna, drzwi do stajni za małe. Mieszkania woźniców za skąpe.

№ 37. Plan pomyślany oryginalnie, lecz stajnia za ciasna i mieszkania woźniców przy korytarzu przy sali — niewłaściwe. Architektura — niezła.

№ 38. Plan niezły. Elewacja poprawna.

Projekt „poza konkursem“ zasługuje na dodatnią ocenę ze względu na dobrze pomyślany plan, skromne i estetyczne rozwiązanie elewacji. Mogłby być zaliczony do I-ej kategorii.

arch. St. Futasewicz.

Odpowiedzi Redakcji.

P-nu J. M. Lewoniewiczowi w Łukowie. Za życzenia i przyslaną korespondencję serdecznie dziękujemy.

P-nu L. Makowskiemu w Siedlcach. Na zapowiedziane wiadomości oczekiwać będziemy i z góry za nie dziękujemy.

P-nu Z. Chlewickiemu w Kutnie. Literatura nasza posiada, niestety, bardzo mało dziełek popularnych z dziedziny pożarnictwa. Jako godne polecenia wymienić możemy: „Walka z pożarami” inż. J. Tuliszkowskiego (cena 95 k.) i „Straże Ogniove we wsiach i miasteczkach” insp. T. Brzozowskiego (cena 60 k.). Dzielka te są do nabycia w biurze Związku Florjańskiego (Warszawa, Al. Jerozolimskie 55). Poza tem nakładem Krajowego Związku Straży Pożarn. Och. w Galicji wydana została „Szkoła pożarnictwa” A. Szczerbowskiego. Dzielko to uwzględnia strażę ogn. galicyjskie, działające w odmiennych nieco warunkach, aniżeli nasze.

P-nu H. Warszawskiemu w Sosnowcu. Artykuły do „Przeglądu Pożarniczego” można przysłać pocztą (w kopercie niezamkniętej). O wiadomości bieżące uprzejmie prosimy.



Prenumeratę na „Przegląd Pożarniczy” przyjmują na prowincji wszystkie urzędy pocztowe, oraz czasowo biura taksatorów ubezpieczeń, w Warszawie zaś — biura dzienników, księgarnie oraz Administracja „Przeglądu Pożarniczego” — Al. Jerozolimskie 55.